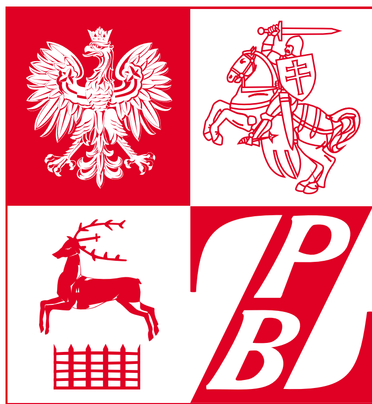
Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»



GŁOS na uchodźstwie znad Niemna

lipiec 2015 r. Nr 7 (108)

Uroczystość dekorowania Sybiraków Krzyżem Zesłańców Sybiru w Lidzie str.5

Władze nie chciały «Lombardu»

Zagramy koncerty solidarności z Polakami na Białorusi w Polsce – oświadczyła na Facebooku wokalistka zespołu «Lombard» Marta Cugier.











FACEBOOK.COM/ZESPOL.LOMBARD

Pozwolenie na zaplanowany 26 lipca koncert «Lombardu» w Grodnie władze białoruskie cofnęły na kilka dni przed wydarzeniem artystycznym. Poinformowały o tym Konsulat Generalny RP w Grodnie – instytucję, która formalnie zaprosiła legendę polskiej muzyki rockowej do miasta nad Niemnem, w którym «Lombard» koncertował dwukrotnie, zbierając tłumy fanów – pierwszy raz we wrześniu 1988 roku (jeszcze z Małgorzatą Ostrowską, jako wokalistką zespołu). Drugi, jak dotąd ostatni, raz zespół zaśpiewał w maju 2008 roku (już z Martą Cugier) z okazji Dnia Polonii i Polaków za Granicą na zaproszenie ówczesnej prezes Związku Polaków na Białorusi, a obecnie przewodniczącej Rady Naczelnej ZPB Andżeliki Borys.

Odwołany przez władze koncert też powinien był stać się gestem solidarności muzyków «Lombardu» z Polakami na Białorusi z okazji 10-lecia działalności organizacji w warunkach nieuznawania przez władze Białorusi i też był współorganizowany przez ZPB i osobiście Andżelikę Borys.

Aby zmylić publiczność i ukryć misję, z jaką «Lombard» wybierał się do Grodna, władze wyrażając wstępną zgodę na koncert, postawiły warunek, że muzycy z Polski zaśpiewają wspólnie z kolegami z Białorusi i z Rosji.

«Lombard» – choć trudno było liczyć na to, iż władze «doczepią» do wspólnego z legendami polskiej muzyki rockowej koncertu, rosyjskich i białoruskich muzyków o chociażby zbliżonych do «Lombardu» osiągnięciach, zasługach i popularności – zgodził się na warunek władz białoruskich, gdyż muzykom zależało na tym, aby spotkać się z grodzieńskimi Polakami i okazać im solidarność.

Władze białoruskie okazały się tradycyjnie bardziej tchórzliwe, niż lubią o sobie mówić i myśleć. Na dziesięć dni przed zaplanowanym występem polskiego zespołu w Grodnie – cofnęły pozwolenie na koncert. Koncert, który był już włączony w niezwykle szczelny terminarz występów «Lombardu» i do którego zespół przygotowywał się, tracąc masę czasu i wysiłku oraz angażując wielu ludzi i instytucji.

Wobec wiadomości o odwołaniu koncertu w Grodnie, Marta Cugier w imieniu całego zespołu wydała oświadczenie, które opublikowała na oficjalnym profilu «Lombardu» na Facebooku.

Obok zamieszczamy treść oświadczenia Marty Cugier i w imieniu wszystkich zawiedzionych decyzją władz białoruskich Czytelników naszej gazety oraz członków Związku Polaków na Białorusi, przepraszamy muzyków zespołu «Lombard» za niecywilizowane i nieprzyjazne wobec Polaków zachowanie władz białoruskich, które nas, Polaków na Białorusi, niestety nie dziwi.

Redakcja

Oświadczenie zespołu «Lombard»

Władze Białorusi cofnęły zgodę Konsulatowi Generalnemu RP w Grodnie, na organizację koncertu zespołu «Lombard» dla Związku Polaków na Białorusi, który miał się odbyć 26 lipca 2015 roku.

W 2008 roku wybraliśmy się do Grodna po raz pierwszy, by zagrać koncert dla Związku Polaków na Białorusi (ZPB) Andżeliki Borys, na oficjalne zaproszenie Konsulatu Generalnego RP w Grodnie. Białoruskie władze robiły wszystko by koncert ten się nie odbył np. nie było żadnej wolnej sali, ani możliwości wynajęcia sprzętu nagłaśniającego. Cudem otrzymaliśmy wizy, gdyż nie było podstaw do odmowy. Na granicy przepakowaliśmy backlin zespołu do dwóch busów Konsulatu RP w Grodnie, by bezpiecznie poruszać się po Białorusi. Czuliśmy się jakby ktoś wsadził nas do wehikułu czasu i przeniósł nas z powrotem do czasów realnego socjalizmu.

Nasze przerażenie sięgnęło apogeum, kiedy za naszym perkusistą spadło okno z trzeciego piętra opustoszałego budynku, przy ścianie, którego ustawiono prowizoryczną scenę. Usłyszeliśmy: «Takie rzeczy nie dzieją się przypadkiem…». Dookoła można było zauważyć samochody służb specjalnych białoruskiego reżimu. Nasz koncert był obserwowany i rejestrowany.

Mimo niesprzyjającej aury i trudnych warunków technicznych, na dziedzińcu Konsulatu RP zebrała się pokaźna grupa Polaków by odśpiewać przeboje zespołu Lombard, których teksty są tam wciąż tak aktualne: «Kto mi zapłaci za łzy», «Nasz ostatni taniec», «Śmierć dyskotece», «Droga Pani z telewizji» i wiele innych.

Kiedy nad głowami powiewały biało-czerwone flagi ze łzami w oczach śpiewaliśmy wspólnie «Przeżyj to sam» czy «Mury» Jacka Kaczmarskiego, z nadzieją, że kiedy spotkamy się następnym razem, «murów» już nie będzie.

Mieszkańcy Grodna, którzy nie mogli uczestniczyć w koncercie, w oknach swoich domów wsłuchiwali się w dobiegające dźwięki. Nagle ktoś z tłumu rozwinął historyczną flagę wolnej Białorusi. Ciarki nam przeszły po plecach, ale śpiewaliśmy jeszcze głośniej.

Miasto opuszczaliśmy niezwłocznie po koncercie w atmosferze zagrożenia. Po naszym wyjeździe rozpoczęły się aresztowania, przesłuchania, zastraszania Polaków, nachodzenia ich w domach.

Skończyło się procesem Andżeliki Borys i ukaraniem jej grzywną za organizację nielegalnego koncertu, mimo iż miał On charakter prywatny na zaproszenie Konsulatu RP.

Minęło 7 dłuuuugich lat. Pół roku temu zadzwoniła do nas Andżelika i z nieskrywaną radością, z charakterystycznym wschodnim akcentem powiedziała «Martusiu, mamy rocznicę, którą chcemy świętować z Lombardem. Na Białorusi jest odwilż, więc nie będzie problemów. Zostaniecie u nas dłużej. Pokażemy Wam Grodno i okolice. Tak się cieszę…».

Pokochaliśmy i Ją i Polaków na Białorusi, dlatego nie zastanawiając się długo odpowiedziałam, że już nie możemy się doczekać tego spotkania. Wyjazd zbliżał się wielkimi krokami. Od tygodnia wypełniamy dokumenty wizowe, robimy zdjęcia paszportowe, wykupujemy obowiązkowe białoruskie ubezpieczenia, dokumenty celne – karnet ATA na sprzęt… miliony niepotrzebnych-potrzebnych dokumentów… Przypomniał nam się czas, kiedy Polska nie była członkiem Unii Europejskiej. W duchu dziękowaliśmy Bogu, że to już za nami. Żałowaliśmy naszych Przyjaciół zza wschodniej granicy, zaciskaliśmy zęby, bo już za tydzień mieliśmy się z nimi spotkać…

No właśnie, MIELIŚMY!!!

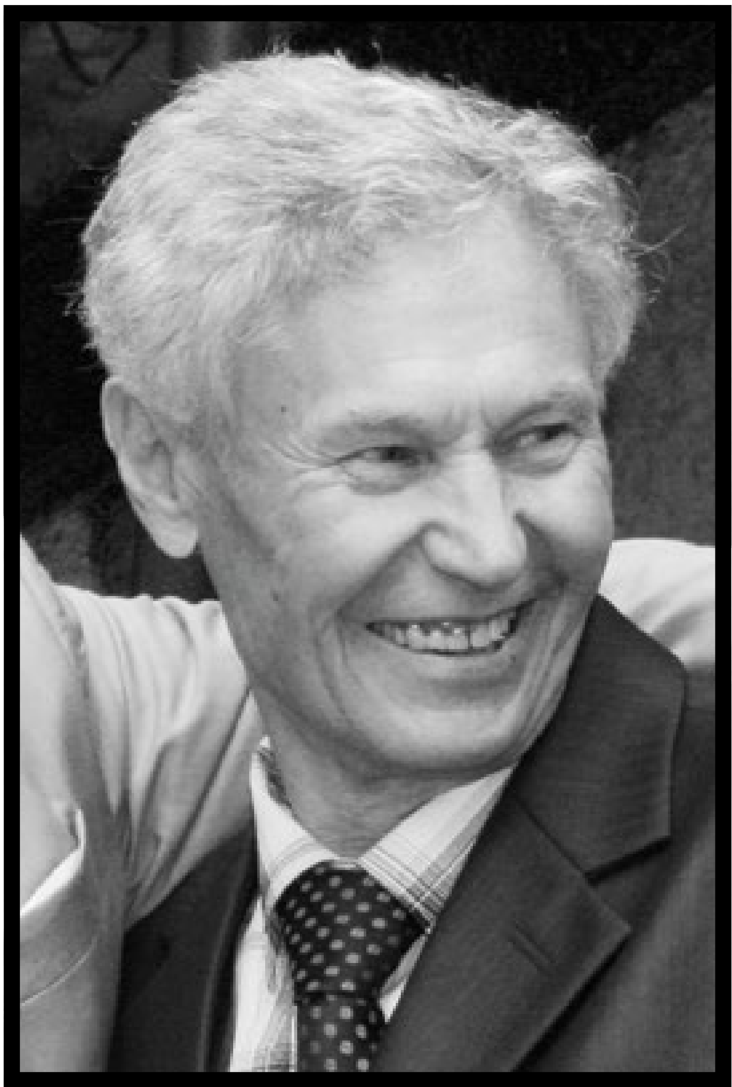
Dzisiaj po tygodniach przygotowań, po otrzymaniu zgody na organizację koncertu zespołu Lombard wraz z zespołami z Rosji i Białorusi (warunek władzy), przyszła do Konsulatu RP w Grodnie druga decyzja – DECYZJA ODMOWNA!!!

Jesteśmy oburzeni i nie kryjemy rozczarowania, tym bardziej, że w mediach wciąż słyszymy o rozluźniających się stosunkach Unii Europejskiej z Białorusią. Pytamy się, więc: W zamian, za co?! Za możliwość handlu z tym krajem, za możliwość omijania embarga nałożonego na Rosję?! Za co?! Bo ludziom tam nie żyje się lepiej!!!

W tym Kraju wciąż łamane są PRAWA CZŁOWIEKA!!! Swoją drogą jak słaba musi być ta władza (Białorusi), jeśli boi się koncertu zespołów z Polski, Rosji i Białorusi?!

Ciekawi nas również czy Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zareaguje w tej sprawie, czy znów pozostawi Związek Polaków na Białorusi i Andżelikę Borys samym sobie?! Swój występ z okazji 35. Rocznicy Powstania NSZZ Solidarność 29 sierpnia w Gdańsku dedykujemy POLAKOM NA BIAŁORUSI!!! ROAD TO FREEDOM, NOBODY GONNA STOP!!! W najbliższym czasie odbędzie się również koncert zespołu LOMBARD w Polsce pt. SOLIDARNI Z POLAKAMI NA BIAŁORUSI!

Marta Cugier (Lombard)



Nie żyje Stanisław Kiczko...

Z żalem w sercu informujemy Państwa o niepowetowanej utracie, którą poniosła społeczność polska na Białorusi. 14 lipca po ciężkiej chorobie w wieku 72 lat odszedł do Pana wybitny Polak, artysta i działacz mniejszości polskiej na byłych Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej Polskiej, członek Związku Polaków na Białorusi od momentu powstania organizacji, założyciel i wieloletni prezes Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB – Stanisław Kiczko.

O Stanisławie Kiczko, jego działalności na rzecz Polaków i twórczości malarskiej, historycy, również historycy sztuki, na pewno napiszą niejedno opracowanie, gdyż dla społeczności polskiej Białorusi i Grodna, zwłaszcza dla środowiska twórczego, ten człowiek już za życia stał się postacią legendarną.

Śp. Stanisław Kiczko był, jak celnie zauważył wrocławski naukowiec i publicysta prof. Zdzisław Julian Winnicki, jednym z «Trzech Wspaniałych Muszkieterów Pędzla», wokół których kiełkowało się twórcze życie Polaków Grodna i okolic jeszcze na początku lat 90. minionego stulecia.

Stanisław Kiczko urodził się w 1943 roku we wsi Świrydy na Grodzieńszczyźnie. Ukończył Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Witebsku (wydział malarstwa i grafiki). Pierwsza jego wystawa odbyła się w 1968 roku w Witebsku. Pracował w szkole średniej w Grodnie jako nauczyciel. Regularnie wystawiał swoje prace w Grodnie, Mińsku, Moskwie, Leningradzie oraz innych miastach.

W 1987 roku został przyjęty do Związku Plastyków ZSRR. Był jednym z założycieli i wieloletnim prezesem Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB. Prace artysty znaleźć można w zbiorach Państwowego Muzeum Religii i Muzeum Historyczno-Archeologicznego w Grodnie, w zbiorach państwowych i kolekcjach prywatnych zarówno na Białorusi, jak i w Polsce, Niemczech, Austrii, Holandii, Belgii, USA oraz w Watykanie.

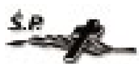
Stanisław Kiczko był współautorem i bezpośrednim wykonawcą koncepcji muzeów Grodna, odtwarzał wnętrza domu Adama Mickiewicza w Nowogródku. W 2005 roku został odznaczony medalem «Zasłużony dla Kultury Polskiej».

Łączymy się w bólu z bliskimi artysty i naszego kolegi, i polecamy Jego duszę Miłosierdziu Bożemu…

Zarząd Główny ZPB oraz Redakcja Głosu i portalu Znadniemna.pl

ŻEGNAMY NA ZAWSZE...

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



STANISŁAWA KICZKO,
artysty malarza,
wieloletniego prezesa Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB.
Żonie **HELENIE KICZKO,** córkom **IRENIE I ALINIE** oraz wnukom składamy serdeczne wyrazy współczucia

Koleżanki i Koledzy z Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB

Do Białowieży bez wiz

Ponad tysiąc turystów, w większości Polaków, skorzystało dotąd z możliwości odwiedzenia białoruskiego parku narodowego Puszcza Białowieska bez wizy – poinformował PAP dyrektor generalny parku Aleksander Bury.



– Indywidualnie odwiedziło nasz park około 900 osób, a w grupach - 140. Około 90 proc. z nich to Polacy – powiedział Bury.

Jego zdaniem program bezwizowego wjazdu do parku, który uruchomiono 12 czerwca, działa nieźle, choć niektóre kwestie wymagają jeszcze dopracowania, np. wymiana waluty na granicy. – Mamy tam terminale, ale nie ma jeszcze połączenia. Tą kwestią zajmuje się Ministerstwo Łączności i myślę, że w najbliższym czasie kwestia zostanie rozwiązana – powiedział.

Jak podkreślił, większość turystów wjeżdża do parku na rowerach. – Mamy kilka tras rowerowych, turyści odwiedzają Muzeum Przyrody, siedzibę Dziadka Mroza, Muzeum Kultury i Tradycyjnych Technologii, a także wybiegi dla zwierząt. Mamy żubry, jelenie, jenoty, rysie, wilki, dziki – wymienił.

Dodał, że turystom, którzy przyjadą bez własnego pojazdu, park może zapewnić «dowolną liczbę wszelkiego rodzaju rowerów, i dla dorosłych, i dla dzieci». – Wszystkich możemy zadowolić – zapewnił.

Według dyrektora park narodowy współpracuje z polskimi firmami turystycznymi. Osoby, które zdecydują się skorzystać z takiego sposobu zwiedzania puszczy, mają zagwarantowane wyżywienie, zakwaterowanie i inną obsługę turystyczną.

Bez wizy można przebywać na terenie parku nie dłużej niż 3 dni. Ruch bezwizowy jest możliwy jedynie przez przejście Białowieża-Piererow. Zostało ono otwarte dla ruchu międzynarodowego w 2005 roku. W związku z tym, że przylegające do niego tereny są parkiem narodowym, nie można go przekraczać samochodem, a tylko rowerem lub pieszo.

Według Burego od początku roku park odwiedziło 158 tys. turystów, w tym 88 tys. zagranicznych. Trzeba wydrukować specjalny dokument i kupić ubezpieczenie.

Podstawą do bezwizowego wjazdu i wyjazdu z Białorusi, jak również przebywania na terenie Puszczy Białowieskiej, jest dokument przyznający cudzoziemcowi prawo do odwiedzenia parku narodowego. Aby go otrzymać, należy zarejestrować się na stronie parku http://npbp.brest.by. Odpowiedź, która nadejdzie na adres elektroniczny podany podczas rejestracji, trzeba wydrukować i w zadeklarowany dzień wjazdu zjawić się z nią, a także z paszportem oraz ubezpieczeniem na przejściu granicznym.

W czerwcu 2014 roku Komitet Światowego Dziedzictwa przyjął zgłoszony przez Polskę i Białoruś wspólny wniosek o wpisanie obszaru Puszczy Białowieskiej leżącej po obu stronach granicy, jako obiektu światowego dziedzictwa UNESCO.

Transgraniczny Obiekt Światowego Dziedzictwa otrzymał nazwę «Białowieża Forest». Obejmuje powierzchnię ok. 141 tys. ha terenów po stronie polskiej i białoruskiej, a całkowita powierzchnia – włączając w to strefę buforową – wynosi ponad 308 tys. ha.

PAP/agkm

Wizy do Polski w Mińsku – bez opłat!

Dowiedz się, jak uzyskać wizę narodową do Polski w Wydziale Konsularnym Ambasady RP w Mińsku. To proste i nic nie kosztuje.

Wiza krajowa typu «D» uprawnia do przebywania na terytorium Polski powyżej 90 dni w ciągu każdego 180-dniowego okresu liczonego od daty pierwszego wjazdu należy.

Wiza krajowa typu D upoważnia do przebywania:

– na terytorium Polski na czas pobytu oraz okres ważności, na jaki została wydana;

– oraz dodatkowo do poruszania się po terytorium pozostałych państw Schengen do 90 dni w ciągu każdego 180-dniowego okresu.

Bez rejestracji:

Dla złożenia dokumentów o wizę krajową przez mieszkańców Mińskiego Okręgu Konsularnego (Obwód Miński, Homelski, Mohylewski, Witebski) nie jest wymagana rejestracja. Dokumenty można złożyć w okienku numer 1 w Wydziale Konsularnym Ambasady RP w Mińsku przy ul. Krapotkina 91 A.

Uwaga: Osoby zameldowane poza Mińskim Okręgiem Konsularnym są zobowiązane do dokonania rejestracji w systemie internetowym na stronie https://by.e-konsulat.gov.pl/

Bez opłat:

Zgodnie z decyzją Ministra Spraw Zagranicznych od 1 stycznia 2011 roku od obywateli Białorusi nie jest pobierana opłata za złożenie i rozpatrzenie wniosku o wizę krajową typu D.

Bez biometrii:

Od osób ubiegających się wydanie wizy krajowej typu «D» nie są pobierane odciski palców.

W celu otrzymania wizy krajowej typu D należy złożyć komplet wymaganych dokumentów w Wydziale Konsularnym Ambasady RP w Mińsku:

– Dokument podróży (np. paszport) razem z fotokopią strony z danymi personalnymi

Dokument podróży powinien być ważny minimum 3 miesiące po planowanej dacie wyjazdu ze Strefy Schengen, zawierać minimum dwie wolne strony oraz być wydany w ciągu ostatnich 10 lat (dokumenty podróży o dłuższej ważności, nawet jeżeli są akceptowane przez miejscowe prawo, nie będą przyjmowane).

– Aktualną, kolorową fotografię o wymiarach 4.5 cm x 3.5 cm, wykonaną zgodnie z rekomendacjami ICAO;

– Podróżne ubezpieczenie medyczne dla osób wyjeżdżających za granicę.

Ubezpieczenie powinno pokrywać wszelkie wydatki, jakie mogą wyniknąć w związku z nagłym powrotem z powodów medycznych, potrzebą pilnej pomocy medycznej, nagłym leczeniem szpitalnym lub śmiercią podczas pobytu. Ubezpieczenie powinno być ważne we wszystkich państwach członkowskich Układu z Schengen przez cały okres zaplanowanego pobytu lub tranzytu. Minimalna kwota pokrycia ubezpieczenia powinna wynosić 30 000 EUR;

– Dokumentację potwierdzającą zgodność deklarowanego celu podróży z celem faktycznym – szczegółowy wykaz dokumentów znajduje się w zakładce «Wykaz dokumentów»

W wyjątkowych przypadkach konsul ma prawo wezwać do uzupełnienia wniosku o dodatkowe dokumenty niewymienione powyżej, bądź zaprosić na rozmowę.

minsk.msz.gov.pl

71. rocznica operacji «Ostra Brama» na Grodzieńszczyźnie

Dni 11 – 12 lipca działacze Związku Polaków na Białorusi i pracownicy Konsulatu Generalnego RP w Grodnie spędzili na zwiedzaniu grobów żołnierzy Armii Krajowej, poległych na współczesnej Grodzieńszczyźnie i historycznej Wileńszczyźnie przed i podczas, bądź tuż po operacji «Ostra Brama», przeprowadzonej 71. lat temu w ramach akcji «Burza» siłami wileńskiego i nowogródzkiego okręgów Armii Krajowej.

W objeździe grobów, w kolejną rocznicę operacji «Ostra Brama», poza polskimi dyplomatami z Grodna na czele z konsulem generalnym RP Andrzejem Chodkiewiczem i mieszkającymi na Białorusi Polakami, którym przewodził prezes ZPB Mieczysław Jaśkiewicz, udział wzięli goście z Białegostoku: prof. dr hab. Adam Dobroński, Anna Kietlińska, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» oraz Marek Kietliński, dyrektor Archiwum Państwowego w Białymstoku. Honorowymi uczestnikami tegorocznych obchodów byli członkowie działającego przy ZPB Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej na Białorusi – żywi świadkowie i uczestnicy wydarzeń sprzed ponad 70. lat - kapitan Weronika Sebastianowicz i porucznik Franciszek Szamrej.

W pierwszym dniu objazdu kilkunastoosobowa grupa Polaków, spotykana w poszczególnych miejscowościach przez działaczy terenowych oddziałów ZPB, odwiedziła groby rozsiane po rejonach iwiejskim, werenowskim, lidzkim, szczuczyńskim i grodzieńskim. Drugi dzień objazdu grobów żołnierzy Armii Krajowej w 71. rocznicę operacji «Ostra Brama» był okazją oddania im hołdu w nekropoliach, rozsianych na terenie historycznej Wileńszczyzny, czyli w rejonach oszmiańskim, ostrowieckim i smorgońskim.

Podczas zwiedzania kolejnych miejsc pamięci narodowej o polskich żołnierzach, spoczywających w tym czy innym grobie, opowiadał uczestnikom objazdu i miejscowym Polakom, opiekującym się na co dzień nekropoliami, Józef Porzecki, prezes działającego przy ZPB Komitetu Ochrony Miejsc Pamięci Narodowej. Uzupełniał go znawca historii Armii Krajowej, profesor Adam Dobroński. Pan profesor opowiadał między innymi o roli Armii Krajowej na terenie współczesnych Białorusi i Litwy jako formacji, broniącej polską ludność przed terrorem okupantów niemieckich, kolaborujących z Niemcami Litwinów, a także przed terrorem NKWD i władzy sowieckiej. Niezwykle ciekawie Adam Dobroński opowiadał o historii zniszczenia przez Armię Krajową terroryzującej ludność polską na Wileńszczyźnie litewskiej formacji zbrojnej, powstałej dzięki przychylności niemieckich władz okupacyjnych – tzw. Litewskiego Korpusu Lokalnego (Lietuvos vietinė rinktinė) pod dowództwem generała Povilasa Plechaviciusa.

Mianowicie Armia Krajowa sprawiła, iż formacja generała Plechaviciusa ośmieszyła się jako siła, zbrojnie kolaborująca z Niemcami. O podjętej przez Niemców decyzji o likwidacji Litewskiego Korpusu Lokalnego zdecydowała w znacznym stopniu stoczona przez litewskich kolaborantów w nocy z 13 na 14 maja bitwa pod Murowaną Oszmianką z 3, 8, 9, 12 i 13 brygadami Armii Krajowej.


Uroczystości drugiego dnia zainaugurowała Msza św. w kościele pw. św. Michała Archanioła w intencji żołnierzy Armii Krajowej. O zobowiązaniu płynącym z ich ofiary mówił w płomiennym kazaniu ksiądz proboszcz Jan Puzyna


Horodniki. Nagrobek Jędrzeja Śniadeckiego – wielkiego chemika, lekarza, filozofa; profesora Uniwersytetu Wileńskiego (1768-1838)


Graużyszki. Zbiorowa mogiła żołnierzy AK


Porucznik Franciszek Szamrej i kapitan Weronika Sebastianowicz przy kwaterze żołnierzy AK w Mikuliszkach


Nowosady. Zbiorowa mogiła żołnierzy AK


Worziany. Kwatera żołnierzy 5. Wileńskiej Brygady AK


Nacza. Kwatera żołnierzy AK


Kiemieliszki. Mogiły żołnierzy AK

Iness TODRYK-PISALNIK; Marek ŻANIEWSKI

Po ciężkich walkach z polskimi partyzantami Litwini zostali rozbici, po czym kilkuset z nich AK-owcy wzięli do niewoli, rozbroili, rozebrali do bielizny, pozbawiając zapinających kalesony guzików i skierowali trzema kolumnami do Jaszun, Wilna i Oszmiany. Ten blamaż litewskiego wojska sprawił, iż Armia Krajowa przejęła kontrolę nad obszarami wiejskimi i leśnymi powiatów oszmiańskiego i wileńsko-trockiego Wileńszczyzny na kilka tygodni przed rozpoczęciem operacji «Ostra Brama», będącej próbą wybicia z miasta okupanta niemieckiego przed dotarciem Armii Czerwonej.

Zakończyły się obchody 71. rocznicy operacji «Ostra Brama» spotkaniem uczestników objazdów z Polakami z Oszmian, Smorgoni i Ostrowca w jednym z gospodarstw agroturystycznych. Spotkanie uświetnili koncertem pieśni patriotycznych artyści, działający przy Oddziale ZPB w Mińsku na czele z prezes Heleną Marczukiewicz: chóry «Społem» i «Polonez» oraz wokalistka Olga Guczek.

Słowa podziękowania miejscowym Polakom, działającym w Związku Polaków na Białorusi za opiekę nad polskimi nekropoliami na terenie współczesnej Grodzieńszczyzny skierował do zgromadzonych konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz. Dyplomata oznajmił, że udział w tegorocznych obchodach rocznicy operacji «Ostra Brama» jest dla niego ostatnim, w roli szefa placówki konsularnej w Grodnie. – Mam nadzieję, że mój następca będzie kontynuował współpracę w tym zakresie ze Związkiem Polaków na Białorusi – wyraził nadzieję dyplomata.

Andrzej Pisalnik

Koncert w hołdzie śp. Andrzejowi Binertowi



Śp. Andrzej Binert

«Uczucia w dźwięki i słowa ubrane» – koncert pod taką nazwą w pierwszą rocznicę śmierci nieodżałowanego Andrzeja Binerta – kustosza kultury polskiej na Grodzieńszczyźnie, pedagoga muzycznego, nauczyciela i wychowawcę wielu utalentowanych muzyków, autora wspaniałych aranżacji arcydzieł muzyki klasycznej – dali 1 lipca w kościele luterańskim pw. św. Jana w Grodnie uczniowie zmarłego, laureaci międzynarodowych konkursów wokalnych i pianistycznych – Olga Kononkowa (sopran) i Aleksy Pietrow (fortepian, organy).



Gra Aleksy Pietrow



Alicja Binert i Aleksy Pietrow



Śpiewa Olga Kononkowa



Przemawia Zbigniew Pruchniak, konsul RP w Grodnie

Do świątyni luterańskiej w Grodnie, której renowację i przekazanie grodzieńskiej wspólnocie luterańskiej, jako pierwszy przewodniczący rady parafialnej wspólnoty, zainicjował śp. Andrzej Binert, przybyli wieczorem na zaproszenie Alicji Binert, wdowy zmarłego 5 lipca 2014 roku muzyka, członkowie Jego rodziny, koledzy, przyjaciele i uczniowie oraz reprezentanci polskiej społeczności Grodna, wdzięcznej Andrzejowi Binertowi za nieoceniony wkład w odrodzenie i popularyzację na Grodzieńszczyźnie najlepszych wzorców polskiej kultury muzycznej.

Hołd jednemu z najwybitniejszych grodzieńskich popularyzatorów kultury polskiej ostatniego, co najmniej, półwiecza przybył oddać w imieniu Konsulatu Generalnego RP w Grodnie, konsul Zbigniew Pruchniak.

Na koncert w hołdzie śp. Andrzejowi Binertowi złożyły się występy Jego uczniów – Olgi Kononkowej, znanej grodzieńskiej posiadaczki przepięknego sopranu, laureatki międzynarodowych konkursów wokalnych, koncertującej jako solistka, a także w składzie chóru kameralnego Grodzieńskiej Kapeli oraz Aleksego Pietrowa, jednego z najwybitniejszych współczesnych pianistów Białorusi, laureata międzynarodowych konkursów pianistycznych.

Przed rozpoczęciem koncertu do zgromadzonych przemówił proboszcz parafii luterańskiej w Grodnie Władimir Tatarnikow. Przypominając o zasługach zmarłego dla grodzieńskiej wspólnoty luterańskiej i odrodzenia świątyni pastor podkreślił, że śp. Andrzej Binert, jako utalentowany muzyk i wspaniały człowiek hołdował zasadzie: «Muzyka łączy ludzi ponad podziałami narodowościowymi, religijnymi i innymi».

– Wiemy, że nasz drogi brat w Chrystusie Andrzej Binert mocno przyczynił się do popularyzowania w Grodnie polskiej kultury muzycznej – podkreślił ks. Władimir Tatarnikow, prosząc obecnych w świątyni wiernych różnych wyznań chrześcijańskich – luterańskiego, katolickiego i prawosławnego – do odmówienia za duszę zmarłego modlitwy «Ojcze Nasz…» w ich językach ojczystych.

Ekumeniczna modlitwa do Stwórcy niezwykle celnie oddała istotę światopoglądu zmarłego, który nie dzielił ludzi na gorszych i lepszych, i starał się pomóc każdemu.

O wspomnianych cechach śp. Andrzeja Binerta przypominali po koncercie także inni mówcy – Jego uczniowie, koledzy muzykanci, działacze organizacji polskich Grodna.

Konsul Zbigniew Pruchniak publicznie podziękował losowi, że miał okazję poznać w Grodnie kogoś takiego, jak Andrzej Binert.

– Gdzie bym się nie znalazł po opuszczeniu Grodna i zakończeniu mojej pracy dyplomatycznej – będę opowiadał o panu Andrzeju i pani Alicji Binertach, a także o założonym przez nich zespole «Grodzieńskie Słowiki», obchodzącym wkrótce swoje 25-lecie – mówił dyplomata.

Wdowa po śp. Andrzeju Binercie, pani Alicja Binert, serdecznie dziękując wszystkim za przybycie i uszanowanie pamięci jej męża, niezwykle ciepło dziękowała artystom, którzy wzięli udział w koncercie i którzy pierwsze swoje kroki w świecie muzyki stawiali, jako członkowie legendarnego już dziecięcego zespołu «Grodzieńskie Słowiki».

Andrzej Pisalnik

Na plenerze malarskim w Inowrocławiu

Dwaj członkowie Towarzystwa Plastyków Polskich, działającego przy Związku Polaków na Białorusi, Walery Stratowicz i Paweł Kastusik wzięli udział w III Plenerze Międzynarodowym INO-ART 2015, który odbył się w Inowrocławiu.

Efektem pracy malarzy, którzy wraz z kolegami z Polski, Niemiec i Włoch, w ciągu czterech dni malowali obrazy w ramach inowrocławskiego pleneru, stały się dwie wystawy, na których inowrocławianie i goście miasta będą mogli do końca sierpnia podziwiać twórczość miejscowych oraz zagranicznych artystów, w tym twórców z Towarzystwa Plastyków Polskich przy ZPB.

Międzynarodowy plener malarski w Inowrocławiu jest dorocznym wydarzeniem artystycznym, organizowanym z okazji święta miasta. Jak zaznaczył podczas wernisażu wystawy poplenerowej prezydent Inowrocławia Ryszard Brejza, wystawa ta jest głównym wydarzeniem artystycznym w letnim kalendarzu imprez miejskich.

Polscy malarze z Białorusi po raz pierwszy zostali zaproszeni do udziału w jednym z najważniejszych dla Inowrocławia wydarzeń artystycznych. Stało się to możliwe między innymi dzięki wcześniejszej współpracy między Towarzystwem Plastyków Polskich przy ZPB, a organizatorami pleneru i wystawy w Inowrocławiu, którego mieszkańcy już mogli podziwiać twórczość polskich malarzy z Białorusi w lutym bieżącego roku.

Jak podkreśla kurator pleneru i wystawy Danuta Nawrocka, ideą dorocznego projektu artystycznego jest integracja środowisk malarskich z różnych krajów oraz międzykulturowy dialog uczestników pleneru INO-ART.

Twórczy dorobek uczestników międzynarodowego pleneru obok wystawy dzieł miejscowych twórców został wystawiony w budynku Teatru Miejskiego w Inowrocławiu.

Natalia Klimowicz



Nagrody dla Sybiraków

Dwudziestu czterech Polaków – obywateli Białorusi, zesłanych w latach 1939-1956 na Syberię, do Kazachstanu i północnej Rosji bądź urodzonych na zesłaniu, zostało udekorowanych 13 lipca, podczas uroczystości w lidzkiej Farze – Kościele Podwyższenia Krzyża Świętego, Krzyżami Zesłańców Sybiru – polskimi odznaczeniami państwowymi, nadawanymi przez Prezydenta RP.

Na uroczystości do Lidy przybyli: zastępczyni szefa Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych RP Bożena Żelazowka wraz ze swoim współpracownikiem Janem Sroką, kierownikiem Wydziału Zagranicznego UDSKiOR, ambasador RP w Mińsku Leszek Szerepka oraz konsul generalny RP w Grodnie Andrzej Chodkiewicz wraz ze współpracownikami.

Środowisko lidzkich Sybiraków było reprezentowane, poza samymi odznaczonymi i członkami ich rodzin, przez prezes miejscowego oddziału Stowarzyszenia Polaków – Ofiar Represji Politycznych przy Związku Polaków na Białorusi Helenę Giebień oraz szefową republikańskiego Stowarzyszenia – Halinę Jakołcewicz.

Ceremonię dekorowania odznaczonych poprowadził konsul generalny Andrzej Chodkiewicz, odczytując nazwiska bohaterów uroczystości. Każdy z nich otrzymał wysokie odznaczenie z rąk ambasadora Leszka Szerepki i pani minister Bożeny Żelazowskiej.

– Przyznając te odznaczenia, Polska dziękuje Wam, za zachowanie polskiej tożsamości i pielęgnowanie polskości mimo nieludzkich cierpień, jakich doświadczyliście tylko za to, że jesteście Polakami. Jest to także dowód na to, że Polska o Was pamięta – zwróciła się do Sybiraków minister Żelazowska inaugurując uroczystość dekorowania bohaterów.

Ambasador Szerepka zaznaczył z kolei, że cieszy go, iż może przeżywać te chwile wspólnie z Sybirakami, którzy przez okres trzech lat musieli czekać na pozwolenie władz Białorusi, aby otrzymać polskie odznaczenia państwowe.



Ambasador RP w Mińsku Leszek Szerepka wręcza wysokie odznaczenie Kazimierzowi Szukielowi, Sybirakowi z Lidy

Po niezwykle wzruszającej ceremonii dekoracji Krzyżami Zesłańców Sybiru bohaterów, proboszcz parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Lidzie Włodzimierz Hulaj w asyście między innymi kapelana Stowarzyszenia Polaków – Ofiar Represji Politycznych przy ZPB ks. Andrzeja Radziewicza odprawił Mszę świętą w intencji Polaków – ofiar sowieckich represji.

Płomienne, zmuszające do głębokiej refleksji, kazanie wygłosił podczas nabożeństwa kapelan Sybiraków. Ksiądz Andrzej Radziewicz odczytał między innymi fragmenty wspomnień ofiar wywózek i wezwał obecnych w świątyni do pielęgnowania pamięci o ofiarach stalinizmu, gdyż ich cierpienia były także cierpieniami Jezusa Chrystusa i Matki Bożej, których Polacy, poniewierani przez stalinowskich zbrodniarzy, mieli w sercu i dzięki swoim cierpieniom dawali świadectwo prawdziwej wiary i wierności zarówno wartościom chrześcijańskim, jak i narodowym. – Nie wyrzucajmy z naszego słownika słowa «ofiara», gdyż pamięć o ofierze, którą złożyliście w imię wiary i tożsamości powinna być pielęgnowana przez młode pokolenia Polaków – mówił ks. Radziewicz.



Przemawia ks. Andrzej Radziewicz, kapelan Stowarzyszenia Polaków - Ofiar Represji Politycznych przy ZPB

Kapelan Sybiraków, już po uroczystości powiedział dziennikarzom, że smucą go podejmowane przez oficjalne władze białoruskie próby wybielania zbrodni stalinowskich i samego Stalina.

– Podczas szeroko obchodzonego na Białorusi 70-lecia zwycięstwa nad faszyzmem, który był niewątpliwie ideologią diabelską, można było dostrzec próby przedstawienia również diabelskiej ideologii komunistycznej oraz dokonań Stalina i jego oprawców w pozytywnym świetle. Dla ludzi, którzy doświadczyli, czym jest stalinizm, próby wybielania zbrodni stalinowskich są krzywdzące i obraźliwe – mówił ksiądz Andrzej Radziewicz.

Do tematu poruszonego przez kapelana Sybiraków już podczas uroczystej kolacji dla kawalerów Krzyża Zesłańców Sybiru nawiązał ambasador Leszek Szerepka. – Toczy się wojna o pamięć. W tej wojnie to Wy jesteście żywymi i wyjątkowo wiarygodnymi świadkami tego, czym były cierpienia, doświadczone przez Polaków na terenie ZSRR – mówił dyplomata, życząc Sybirakom dużo zdrowia i wielu lat niesienia tego świadectwa, niezwykle ważnego dla współczesnych pokoleń Polaków zarówno tych, mieszkających w Polsce, jak i tych, którzy mieszkają i pielęgnują polskość na Białorusi.

Prezes Stowarzyszenia Polaków – Ofiar Represji Politycznych przy Związku Polaków na Białorusi Halina Jakołcewicz w imieniu środowiska Sybiraków ciepło dziękowała polskiej dyplomacji na Białorusi i Polsce za okazywaną Sybirakom pomoc, w szczególności – pracownikom Konsulatu Generalnego RP w Grodnie na czele z szefem placówki Andrzejem Chodkiewiczem. Jej koleżanka z Lidy Helena Giebień podkreśliła z kolei, iż czas jest bezlitosny dla pokolenia Sybiraków. – Tu, w Lidzie, mamy jedno z największych środowisk Sybiraków na terenie całej Białorusi. Jeszcze pięć lat temu było nas sześćdziesięciu, a teraz oddział liczy zaledwie trzydzieści pięć osób – mówiła prezes Oddziału Stowarzyszenia Polaków – Ofiar Represji Politycznych przy Związku Polaków na Białorusi w Lidzie.

Andrzej Pisalnik

Na motorze z kpt. Weroniką Sebastianowicz

Kilkaset kilometrów pokonała na motorze w dniach 17-19 lipca 84-letnia kapitan Weronika Sebastianowicz, prezes działającego przy Związku Polaków na Białorusi Stowarzyszenia Żołnierzy Armii Krajowej.

Żywa legenda polskiego podziemia antykomunistycznego na Białorusi wzięła udział w V Rajdzie Motocyklowym «Żołnierze Niezłomni – PAMIĘTAMY. PAMIĘTAJ I TY!», zorganizowanym przez Stowarzyszenie Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Katyński. Trasa rajdu przebiegała po Lubelszczyźnie, po miejscach związanych z działaniami legendarnych braci, żołnierzy Armii Krajowej oraz Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość – por. Leona Taraszkiewicza ps. «Jastrząb» oraz ppor. Edwarda Taraszkiewicza ps. «Żelazny».

Jak przyznaje pani kapitan, zwiedzanie miejsc pamięci żołnierzy polskiego podziemia antykomunistycznego traktuje ona, jako obowiązek i dług, który powinna spłacać do końca życia swoim, poległym w młodym wieku, towarzyszom broni. – Właśnie dlatego nie mogłam odmówić komandorowi rajdu Leszkowi Rysakowi, kiedy zaproponował mi przejechać się z rajdowcami na motorze, oddając hołd poległym w walkach o wolną Polskę chłopakom – mówi Weronika Sebastianowicz.


Kapitan Weronika Sebastianowicz na motocyklu Krzysztofa Matczaka z Sokółki


84-letnia kpt. Weronika Sebastianowicz «Różyczka» pokonała na motorze całą trasę rajdu

Komandor V Rajdu Motocyklowego «Żołnierze Niezłomni – PAMIĘTAMY. PAMIĘTAJ I TY!» Leszek Rysak odebrał panią kapitan 17 lipca w Sokółce. Pasażerka otrzymała ekwipunek motocyklisty (buty, rękawice, kombinezon i kask) i wyruszyła do wsi Hanna, gdzie zbierali się uczestnicy rajdu.

Wraz z rajdowcami, na motocyklu Krzysztofa Matczaka z Sokółki, pani kapitan przejechała całą trasę, aktywnie uczestnicząc we wszystkich wydarzeniach, przewidzianych przez program rajdu.

Iness Todryk-Pisalnik



Marzena Wodzińska, Andżelika Borys i Piotr Waśko

Seminarium naukowe w Gnieźnie

Czterdziestu dziewięciu nauczycieli języka polskiego i działaczy środowisk polskich z różnych zakątków Białorusi – Grodna, Baranowicz, Mińska, Lidy, Mołodeczna, Wołkowyska, Werenowa, Horodziei i innych miejscowości – uczestniczyło w dniach 5 – 11 lipca w seminarium naukowym, które odbyło się na terenie Wielkopolskiego Samorządowego Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego w Gnieźnie.

Organizatorem wizyty edukacyjnej dla nauczycieli i działaczy polskich z Białorusi był Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego. Przyjmowali grupę Polaków z Białorusi w Gnieźnie osobiście członkini zarządu województwa Marzena Wodzińska oraz zastępca dyrektora Departamentu Edukacji i Nauki Urzędu Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu Piotr Waśko.

Na czele grupy z Białorusi stała przewodnicząca Rady Naczelnej Związku Polaków na Białorusi Andżelika Borys. Polska działaczka podkreśliła, że była to pierwsza wizyta tak licznej grupy nauczycieli i działaczy polskich z Białorusi w Wielkopolsce.

– Organizując takie wizyty my, jako Związek Polaków na Białorusi, inwestujemy w kadrę pedagogiczną.

Nasi nauczyciele dzięki takim wizytom podnoszą własne kwalifikacje, zwiedzają Polskę, nawiązują kontakty z kolegami w Polsce, nabierają doświadczenia i zwiększają motywację do dalszej pracy, często społecznej, a więc tej najtrudniejszej, wymagającej zrzeczenia się z jakichś osobistych zainteresowań i planów. Bardzo liczymy na dalszą współpracę w tym zakresie z województwem wielkopolskim – mówi Borys.

O tym, że współpraca ze środowiskiem nauczycieli języka polskiego na Białorusi będzie kontynuowana mówiła na spotkaniu z gośćmi członkini zarządu województwa Marzena Wodzińska. – Myślimy o tym, aby takie spotkania i wizyty stały się cykliczne – powiedziała przedstawicielka władz wojewódzkich. – Państwa praca jest bardzo ważna dla Polski. Nigdy nie byłam na Białorusi, nie wiem, jak wygląda tam sytuacja. Ale dla mnie jest niezwykle ważne to, co robicie dla polskiej kultury – zwróciła się do nauczycieli Marzena Wodzińska.



Nauczyciele języka polskiego i działacze środowisk polskich z różnych zakątków Białorusi podczas wizyty w Gnieźnie



Pozdczas zwiedzania Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie

Wyjazd do Wielkopolski 49-osobowej grupy nauczycieli i działaczy polskich z Białorusi stał się możliwy dzięki kontaktom Związku Polaków na Białorusi i osobiście przewodniczącej Rady Naczelnej organizacji Andżeliki Borys z Departamentem Edukacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego w Poznaniu i jego wicedyrektorem Piotrem Waśko.

Na program seminarium dla gości z Białorusi złożył się cykl wykładów, spotkań i warsztatów. Wykład nt. «Historia i Kultura I Rzeczypospolitej» wygłosił przed uczestnikami seminarium prof. Waldemar Łazuga z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, posłanka do Parlamentu Europejskiego Agnieszka Kozłowska-Rajewicz wystąpiła z wykładem nt. «25 lat Wolności, Polska w Unii Europejskiej».

Uczestnicy seminarium mieli też spotkanie z arcybiskupem seniorem archidiecezji gnieźnieńskiej Henrykiem Muszyńskim.

Poza wykładami i spotkaniami nauczyciele i działacze ZPB uczestniczyli w warsztatach muzycznych, szkoleniu z zakresu terapii zajęciowej oraz zwiedzali Poznań i gnieźnieńskie atrakcje, między innymi – Muzeum Początków Państwa Polskiego w Gnieźnie.

Iness Todryk-Pisalnik

Polacy z Kresów w Krakowie

Działacze z Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Mińsku oraz Polskiej Macierzy Szkolnej w Brześciu wraz z rodakami z Ukrainy spędzili lipcowy tydzień w Krakowie na zaproszenie miejscowego Stowarzyszenia Pomocy Polakom na Wschodzie «Kresy».

ZPB, reprezentowany przez pięćdziesięcioosobową grupę Polaków ze stolicy Białorusi na czele z prezes oddziału i członkinią Zarządu Głównego ZPB Heleną Marczukiewicz, podczas pobytu w dawnej stolicy Polski miał okazję zaprezentować mieszkańcom Krakowa i władzom miasta dorobek artystyczny organizacji, zwłaszcza jej stołecznego oddziału, oraz opowiedzieć o sytuacji oświaty polskiej na Białorusi na przykładzie działającej przy ZPB w Mińsku Społecznej Szkoły Języka Polskiego.

Uczestnicy pobytu w Krakowie skorzystali też z okazji, aby wzbogacić wiedzę teoretyczną oraz umiejętności praktyczne w posługiwaniu się językiem polskim, uczestnicząc w przygotowanych przez organizatorów zajęciach językowych oraz słuchając wykładu księdza profesora dr hab. Dariusza Oko z Uniwersytetu Papieskiego w Krakowie.

O współpracy szkół z Polski z polskimi placówkami edukacyjnymi na Białorusi i Ukrainie uczestnicy pobytu rozmawiali podczas wizyty w Urzędzie Miasta Krakowa, gdzie grupę Polaków ze Wschodu przyjmował zastępca dyrektora Wydziału Edukacji Dariusz Domajewski. Przy tej okazji udało się omówić między innymi projekt wymiany szkół na 2016 rok.

Bogato wyglądała część artystyczna pobytu Polaków z Białorusi i Ukrainy w Krakowie. W składzie delegacji ZPB z Mińska i Polskiej Macierzy Szkolnej z Brześcia znalazło się bowiem wielu artystów. Polskie środowisko artystyczne Mińska było reprezentowane przez: chóry «Polonez» i «Społem» oraz solistów Olgę Guczek, Eugeniusza Szurmieja, Witalija Woronko oraz Andrzeja Mieszkowa.

Rodacy z Brześcia przywieźli do Krakowa natomiast chór «Polesie». Wszyscy artyści z Białorusi wystąpili w dużym koncercie, który odbył się w krakowskim Centrum Kultury Rotunda.

Oprócz zajęć i występów artystycznych, także przy okazji licznych spotkań integracyjnych, goście dawnej stolicy Polski ze Wschodu zwiedzali Wawel, Drogę Królewską, krakowski Rynek, mieli wycieczkę do Zakopanego i do zamku w Niedzicy. Niezwykłym przeżyciem dla wszystkich uczestników pobytu w Krakowie stał się udział w Mszy świętej w Kościele Mariackim, słynącym między innymi z zabytku światowego kalibru – ołtarza Wita Stwosza.

Nabożeństwo było odprawione w intencji 20-lecia Stowarzyszenia Pomocy Polakom na Wschodzie «Kresy». Z tej też okazji Stowarzyszenie «Kresy» zorganizowało konferencję, w której poza przedstawicielami władz Stowarzyszenia i jego działaczami wystąpili goście z Kresów, także z Białorusi.

Prezes Oddziału ZPB w Mińsku Helena Marczukiewicz opowiedziała o działalności swojego oddziału i przedstawiła sytuację całego Związku Polaków na Białorusi.

Dyrektor Społecznej Szkoły Języka Polskiego w Mińsku Polina Juckiewicz zaprezentowała działalność kierowanej przez nią placówki edukacyjnej, informując, iż w tym roku na zajęcia do szkoły uczęszczało 111 dzieci i około 150 osób dorosłych.

Nasza koleżanka redakcyjna i działaczka Oddziału ZPB w Mińsku Ludmiła Burlewicz zaprezentowała uczestnikom sympozjum działalność kulturalną Polaków, mieszkających w stolicy Białorusi.

Gospodarze sympozjum ze Stowarzyszenia «Kresy», podsumowując 20 lat działalności organizacji ujawnili z kolei, iż za cały okres jej istnienia należało do niej 3200 osób. W ciągu dwóch dekad Stowarzyszeniu «Kresy» udało się zorganizować 146 wypraw z pomocą rodakom, mieszkającym za wschodnią granicą Polski.

Tygodniowy pobyt Polaków ze Wschodu w Krakowie na zaproszenie Stowarzyszenia Pomocy Polakom na Wschodzie «Kresy» stał się możliwy dzięki wsparciu finansowemu, otrzymanemu od Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 r.»

Emilia Kuklewska



Podczas zajęć



Wspólny występ artystów z Mińska

Śladami polskości

Licząca około sto osób grupa działaczy Związku Polaków na Białorusi z Grodna, Obuchowa, Skidla, Wołkowyska, Mińska i Brześcia zwiedzała 26 lipca miejsca polskiej pamięci narodowej w obwodzie brzeskim.

Pierwszym punktem zwiedzania stała się Różana i pięknie restaurowany, jeden z najokazalszych w Wielkim Księstwie Litewskim, siedemnastowieczny pałac Sapiehów, będący rezydencją najwybitniejszego przedstawiciela rodu – hetmana i kanclerza wielkiego litewskiego Lwa Sapiehy.

Mimo tego, że korpus główny pałacu wciąż przebywa w ruinie, władze białoruskie w ramach programu «Zamki Białorusi» przepięknie odremontowały bramę główną rezydencji i kordegardy po obu jej stronach, w których mieści się Muzeum «Różański Kompleks Pałacowy Sapiehów».

Przewodnik wycieczki, znany krajoznawca i publicysta Witold Iwanowski, przy okazji zwiedzania pałacu Sapiehów przypomniał zwiedzającym o barwnej i bogatej historii niezwykle zasłużonego dla Rzeczypospolitej Obojga Narodów książęcego rodu.

Opowiedział też o osobistym spotkaniu z ostatnim żyjącym potomkiem magnackiej dynastii, który odwiedzał rodzinne strony swoich przodków na przełomie minionego i bieżącego stuleci.

Z Różany trasa wycieczki poprowadziła do znanej każdemu polskiemu patriocie na Białorusi, miejscowości Kosów Poleski. W tej niedużej miejscowości mieści się odnowiona staraniami rządów Stanów Zjednoczonych Ameryki i Rzeczypospolitej Polskiej siedziba rodu Kościuszków, i najwybitniejszego syna tej zasłużonej dla Polski dynastii Andrzeja Tadeusza Bonawentury Kościuszki, który jest bohaterem narodowym Polski i USA, honorowym obywatelem Francji, a od niedawna, jak wynika z napisu na kamieniu z tablicą pamiątkową w dworku Kościuszków, także «synem ziemi białoruskiej».

– Po prawie dwustu latach zapomnienia Białoruś wreszcie usynowiła postać, będącą jedną z najwybitniejszych w historii nie tylko Polski, czy USA, lecz Europy i świata – zjadliwie komentował napis na tablicy pamiątkowej Witold Iwanowski.

W Kosowie wycieczkowicze mieli okazję obejrzeć odnawiany, największy z zachowanych na terenie współczesnej Białorusi we względnie nienaruszonym stanie, pałac rodu Pusłowskich.

Kolejnym punktem wyprawy Polaków stał się Kobryń, gdzie działacze ZPB nawiedzili polskie nekropolie wojskowe – kwatery wojskowe z 1920 i 1939 roku przy kościele Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny, oraz cmentarz przy świątyni prawosławnej na ulicy Pierwomajskiej, gdzie także spoczywają żołnierze, walczący w wojnie polsko-bolszewickiej oraz znajduje się grób rodziny Mickiewiczów.

Ostatnim punktem trasy zwiedzania miejsc polskiej pamięci narodowej na ziemi brzeskiej stał się Wołczyn – miejscowość, w której się urodził ostatni król Rzeczypospolitej Polskiej Stanisław August Poniatowski.

W Wołczynie Polacy obejrzeli pięknie odnawiany między innymi przez Fundację Polska Miedź, ufundowany jeszcze przez ojca króla – Stanisława Poniatowskiego, kościół Najświętszej Trójcy.

W kościele Najświętszej Trójcy przez kilka dziesięcioleci w minionym stuleciu spoczywały szczątki ostatniego króla Polski. O perypetiach, związanych z ich transportem z Leningradu, złożeniem w krypcie kościoła i przekazaniem do Polski w szczegółach opowiedział uczestnikom wycieczki Witold Iwanowski.

Niedzielna podróż Polaków nie mogła się obejść bez udziału we Mszy świętej, którą na schodach przy wejściu głównym do świątyni, w środku której trwa renowacja, odprawił miejscowy proboszcz ksiądz Andrzej Borodzicz. Po nabożeństwie kapłan otworzył kościół, zapraszając wiernych, aby obejrzeli, na jakim etapie są prace renowacyjne jego wnętrza. Ksiądz Andrzej zapewnił, że zgodnie z założeniem już we wrześniu ma odbyć się rekonsekracja kościoła w Wołczynie, którego odbudowa i oddanie do użytku było marzeniem jeszcze śp. kardynała Kazimierza Świątka.

Po zakończeniu zwiedzania miejsc polskiej pamięci narodowej na ziemi brzeskiej działacze ZPB udali się nad malowniczy brzeg stawu w leżącej koło Wołczyna miejscowości Katery.

Na łonie natury odbył się improwizowany koncert polskiej piosenki w wykonaniu artystów z Oddziału ZPB w Mińsku, wyróżniającego się bogactwem talentów muzycznych. Z zaproszenia prezesa ZPB Mieczysława Jaśkiewicza do udziału we wspólnej z działaczami organizacji zabawie nad jeziorem, wieńczącej nasyconą wrażeniami i przeżyciami podróż, skorzystał ks. Andrzej Borodzicz.

Iness Todryk-Pisalnik


Iness TODRYK-PISALNIK

Mereczowszczyzna (Kosów). Dwór Kościuszków


Iness TODRYK-PISALNIK

Tablica pamiątkowa w dworku Kosciuszków


Iness TODRYK-PISALNIK

Neogotycki pałac zbudowany w 1838 roku przez hrabiego Wandalina Pusłowskiego według projektu architekta Franciszka Jaszczołda, jednego z prekursorów neogotyku na ziemiach polskich


Iness TODRYK-PISALNIK

Różana. Wyremontowana brama główna i odbudowane kordegardy pałacu rodu Sapiehów


Iness TODRYK-PISALNIK

Kościół Św. Trójcy w Wołczynie


Iness TODRYK-PISALNIK

Podczas Mszy świętej, którą na schodach przy wejściu głównym do świątyni, odprawił miejscowy proboszcz ksiądz Andrzej Borodzicz


Iness TODRYK-PISALNIK

Kobryń. Cmentarz żołnierzy polskich poległych w latach 1914-1920


Iness TODRYK-PISALNIK

Kobryń. Grób prof. Aleksandra Mickiewicza i jego rodziny

Sukces teatrzyku «MiUD» ze Świsłoczy

Pierwsze miejsce w konkursie na najlepszy spektakl z widowiskiem «Bajka na wesoło» zajął teatrzyk «MiUD» ze Świsłoczy podczas X Festiwalu Teatrów Dziecięcych zza Granicy we Włocławku.



www.q4.pl

Tegoroczny Festiwal Teatrów Dziecięcych zza Granicy we Włocławku gościł w dniach 1-5 lipca zespoły teatralne z Polski, Ukrainy, Litwy, Białorusi i Czech.

Młodzi aktorzy, reprezentujący polskie środowiska wymienionych krajów w ramach festiwalu mieli okazję uczestniczyć w warsztatach, prowadzonych przez dramaturga i krytyka teatralnego Jerzego Rochowiaka oraz Jana Polaka, aktora, reżysera i dyrektora Teatru Impresaryjnego we Włocławku, będącego organizatorem dziecięcego forum teatralnego.

Podczas dni, spędzonych w gościnnym Włocławku, młodzi polscy aktorzy z różnych krajów Europy spotykali się na tzw. wieczorach gospodarzy, podczas których zobaczyli spektakl «Mały Książę» w wykonaniu Teatru Skene, inscenizację «Pchła Szachrajka» zagraną przez Teatr Ludzi Upartych oraz widowisko «Mit o Słonce i Swarożycu», przedstawione przez aktorów Agencji «Nowakowski Impresariat».

Dla uczestników festiwalu została też zorganizowana wycieczka krajoznawcza do Kruszwicy, co pozwoliło młodym miłośnikom aktorstwa poznać historię początków Państwa Polskiego.

Kulminacyjnym wydarzeniem festiwalu stał się jednak konkurs na najlepszy spektakl. Teatrzyk «MiUD» ze Świsłoczy z przedstawieniem «Bajka na wesoło» wypadł, zdaniem jury, najlepiej w twórczej konkurencji z rówieśnikami.

«Bajka na wesoło» to oparta na znanych bajkach lekka komedia w sposób humorystyczny ukazująca relacje między kobietą a mężczyzną i pozwalająca publiczności na wyciągnięcie bardzo ważnych morałów.

Sukces teatrzyku «MiUD» (skrót od «Miłe i Utalentowane Dzieci» – aut.) na festiwalu we Włocławku to nie pierwsze osiągnięcie tego zespołu. W ubiegłym roku na tym samym festiwalu «MiUD» z przedstawieniem «Ktokolwiek będziesz w Świsłockiej stronie…» otrzymał wyróżnienie jury «Za Miłość do Małej Ojczyzny».

Sukcesy młodych polskich aktorów ze Świsłoczy cieszą niezwykle, gdyż «MiUD» istnieje od zaledwie dwóch lat. Utworzony i kierowany przez działaczkę Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Świsłoczy Marię Wasilenko teatrzyk, jednoczy zafascynowanych aktorstwem dzieci i młodzieży z rodzin polskich w wieku od 8 do 18 lat.

Uczestnictwo w grupie teatralnej daje młodym świsłockim Polakom możliwość nie tylko rozwijać talent artystyczny, lecz także pozwala na uczenie się poprawnej wymowy w języku polskim.

W pracy teatrzyku, szyciu kostiumów, prowadzeniu ćwiczeń i prób, pomagają Marii Wasilenko działaczki świsłockiego oddziału ZPB Natalia Krewczyk i Julia Gusztyn.

X Festiwal Teatrów Dziecięcych zza Granicy we Włocławku, którego triumfatorami zostali młodzi aktorzy ze Świsłoczy, został sfinansowany ze środków MSZ RP w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015 roku» a także z budżetu Miasta i Gminy Włocławek.

Henena Sabuć ze Świsłoczy


Marek ZANIEWSKI

Prezydent Białegostoku Tadeusz Truskolaski, przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys i Anna Kietlińska, prezes Podlaskiego Oddziału Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» w Białymstoku z grupą dzieci

Spotkanie dzieci z prezydentem Białegostoku

Przebywająca w Białymstoku na wakacjach trzydziestoosobowa grupa 10-15-letnich dzieci z polskich rodzin na Białorusi spotkała się 30 czerwca z prezydentem stolicy Podlasia Tadeuszem Truskolaskim.

Pobyt grupy polskich dzieci z Białorusi w Białymstoku rozpoczął się 27 czerwca i potrwał do 5 lipca. Grupa z opiekunami przybyła do Polski w ramach realizowanej przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» wspólnie z Prezydentem Miasta Białegostoku i we współpracy ze Związkiem Polaków na Białorusi dorocznej akcji «Lato z Polską».

Na spotkaniu dzieci z Białorusi z prezydentem Tadeuszem Truskolaskim polską organizację z Białorusi reprezentowała przewodnicząca Rady Naczelnej ZPB Andżelika Borys.

– Zaczynaliśmy akcję «Lato z Polską» jeszcze ze śp. marszałkiem Maciejem Płażyńskim. Cieszę się, że Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» we współpracy z samorządami w Polsce realizuje tę, zapoczątkowaną przez swojego byłego prezesa inicjatywę już od siedmiu lat – mówi Andżelika Borys.

Akcja «Lato z Polską» jest skierowana do uczących się języka ojczystego dzieci z polskich rodzin za wschodnią granicą Polski i pozwala im nie tylko na doskonalenie umiejętności językowych w Ojczyźnie przodków, lecz także na kontakt z polską kulturą i tradycją.

Podczas spotkania z prezydentem Białegostoku Tadeuszem Truskolaskim dzieci z Białorusi miały okazję pochwalić się talentami recytatorskimi i wokalnymi. Prezydent z kolei, dziękując za spotkanie, przekazał młodym gościom z Białorusi tornistry wraz z przyborami szkolnymi.

Iness Todryk-Pisalnik

Warsztaty w Ełku

Grupa młodzieży, głównie członków Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Mińsku, w dniach 29 czerwca – 10 lipca brała udział w warsztatach dla wolontariuszy, zorganizowanych w ramach projektu «Wolontariat, to jest to!» przez Ełckie Centrum Wolontariatu Caritas.


Oksana KUSZNIR

Młodzież z białoruskiej stolicy uczyła się u ełckich wolontariuszy Caritasu pracy z dziećmi i osobami dorosłymi, upośledzonymi umysłowo. Podczas zajęć, prowadzonych przez wolontariuszkę Emilię Sadowską, młodzież z Białorusi poznała sposoby na animację wolnego czasu dzieci i ludzi specjalnej troski poprzez gry i zabawy, puszczanie baniek mydlanych i nawet zdobywanie umiejętności żonglowania.

Inna wolontariuszka Beata Marchel prowadziła z uczestnikami warsztatów zajęcia praktyczno-techniczne, w trakcie których młodzi ludzie poznali techniki decoupage'u i quillingu, uczyli się pracować z farbami, a nawet robili podkoszulki autorskie.

Zajęcia, przygotowujące do pracy z osobami upośledzonymi umysłowo, poprowadziła Małgorzata Rusek. Przy okazji tych zajęć, odbywających się w formie dyskusji i rozmów na temat pracy z ludźmi specjalnej troski, uczestnicy warsztatów poznali zajęcia preferowane przez takie osoby, czyli między innymi – zajęcia z ceramiki oraz rysowanie na deseczkach.

Wolontariuszka Barbara Brodowska nauczyła młodzież z Białorusi grom sportowym, zalecanym dla osób, opiece, nad którymi poświęcone były warsztaty.

Uczestnicy warsztatów w Ełku mieli bardzo dobrze zorganizowany wolny czas, w którym między innymi grali w bowling, poznawali tajniki wspinaczki, pływali na kajakach i odwiedzili park linowy.

Jeden z dni pobytu młodzieży z Mińska w Polsce był poświęcony wycieczce do Warszawy. Uczestnicy warsztatów są wdzięczni ich organizatorom za czarujące dwa tygodnie spędzone z wolontariuszami z Ełckiego Centrum Wolontariatu Caritas i osobiście opiekującej się grupą pani Hannie Nowickiej. Warsztaty dla młodzieży z Mińska i jej pobyt w Ełku zostały dofinansowane ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Oksana Kusznir z Mińska

«Wakacje po polsku»

Dziesięcioosobowa grupa dzieci z rodzin działaczy Oddziału Związku Polaków na Białorusi w Wołkowysku na zaproszenie wrocławskiego Stowarzyszenia ODRA-NIEMEN spędziła dziesięć dni w polskich Bieszczadach.


Helena GABIŃSKA

Grupa młodych Polaków z opiekunką została przyjęta w ośrodku wypoczynkowo-rekreacyjnym «Diabla Góra» w Tyrawie Solnej. Polaków z Wołkowyska podejmował w «Diablej Górze» osobiście właściciel ośrodka Cezary Bielawski. Obóz, zorganizowany przez Stowarzyszenie ODRA-NIEMEN w ramach zadania «Wakacje po Polsku», w ośrodku pana Czesława miał charakter edukacyjny, a oprócz młodych Polaków z Białorusi przebywały na nim także dzieci z Ukrainy, Litwy i samej Polski.

Dla młodzieży z Wołkowyska pobyt na obozie stał się nie tylko okazją do integracji z rówieśnikami. Dzieciaki codziennie miały prowadzone przez doświadczonych pedagogów szkolenia między innymi z technik pamięciowych, uczestniczyły w warsztatach teatralno-artystycznych i zajęciach sportowych.

Poza zajęciami dzieci miały okazję zwiedzić okoliczne atrakcje, między innymi w mieście Sanok, posiadającym największy w Polsce i jeden z najpiękniejszych w Europie park etnograficzny.

Ostatni dzień pobytu na «Wakacjach po polsku» młodzież polska z Wołkowyska zapamięta na długo, gdyż wieczorem w obozie zostało zorganizowane ognisko pożegnalne połączone z dyskoteką.


Helena GABIŃSKA

Wracając z obozu w «Diablej Górze» młodzi Polacy z Wołkowyska byli przepełnieni pozytywnymi wrażeniami i zdobytymi na zajęciach umiejętnościami, które na pewno przydadzą im się po zakończeniu wakacji w kolejnym roku szkolnym.

Rodzice dzieci, witający swoje pociechy w rodzinnym Wołkowysku, nie szczędzili słów wdzięczności dla organizatorów wyjazdu edukacyjnego – Stowarzyszenia ODRA-NIEMEN oraz zarządu Oddziału ZPB w Wołkowysku na czele z prezes Marią Tiszkowską.

Helena Gabińska z Wołkowyska

«Melodie dla Anny»

Kilka lat temu na Białorusi powstała idea zorganizowania konkursu piosenki im. Anny German «Eurydyka», pierwszego na obszarze poradzieckim. Wówczas organizatorka festiwalu «Eurydyka» Maryna Towarnicka, należąca do Związku Działaczy Muzycznych Białorusi i Związku Polaków na Białorusi, nie myślała, że koncerty pamięci Anny German, które organizowała wspólnie z Nadzieją Bronnikową (pseudonim twórczy – Nadzieja Brońska) w Mińsku, i zamiłowanie artystek do utworów wielkiej polskiej śpiewaczki podzielą setki osób. Duże zainteresowanie słuchaczy i muzyków dodało im skrzydeł. Podjęto decyzję o zorganizowaniu co roku krajowego festiwalu-konkursu piosenek Anny German w Mińsku. Inicjatywę organizatorki wsparła Ambasada RP w Mińsku, która została głównym patronem festiwalu.



Śpiewają Maryna Towarnicka i Nadzieja Brońska

www.annagerman.by

W ubiegłym roku odbyła się III edycja konkursu. Zawodowe jury na czele z przewodniczącym, zasłużonym działaczem kultury Gerardem Nowakiem, odnotowało znaczny wzrost poziomu uczestników. Dyrektor Zielonogórskiego Ośrodka Kultury Agata Miedzińska przygotowała własną nagrodę – udział zwycięzcy w koncercie poświęconym «Białemu aniołowi polskiej piosenki», który tradycyjnie odbywa się co roku w maju. Uczestnicy konkursu podbili serca zawodowego jury i zwykłych słuchaczy, a organizatorzy festiwalu Maryna Towarnicka i Witalij Oleszkiewicz, reżyser dźwięku i akompaniator festiwalu i wszystkich koncertów, postanowili zrobić wszystko, by piosenki ulubionej śpiewaczki w wykonaniu białoruskich artystów usłyszano w Polsce.

Laureaci i goście krajowego konkursu piosenki Anny German «Eurydyka» wystąpili w 6 polskich miastach z 12 koncertami. Uczestniczyło w nich 7 solistów z różnych miast Białorusi: Władysław Jakimiuk (najlepszy debiut festiwalu) z Pińska, Natalia Kasperowicz (I nagroda w grupie wiekowej 15-25 lat) z Grodna, Olga Guczek (nagroda specjalna przewodniczącego jury) z Mińska, Dmitrij Ustinow (I nagroda w kategorii duety), Julia Skurko (Grand Prix festiwalu) z Rakowa, gość festiwalu Nadzieja Brońska (I nagroda Międzynarodowego konkursu im. Anny German «Tańczące Eurydyki» w Zielonej Górze), Maryna Towarnicka (I nagroda Międzynarodowego konkursu im. Marii Konopnickiej w Przedborzu).

Trasa koncertowa symbolicznie rozpoczęła się w samym sercu Dolnego Śląska – Wrocławiu. Tu w słynnym teatrze «Kalambur» debiutowała Anna German.

Pierwszy koncert laureatów festiwalu odbył się w przytulnym i nastrojowym Klubie Muzyki i Literatury – prawdziwym sercu Wrocławia. Wspierał artystów osobiście dyrektor klubu Ryszard Sławczyński. Miłośnicy twórczości wielkiej polskiej śpiewaczki zaczęli przybywać około godziny przed rozpoczęciem koncertu. W momencie, gdy koncert się zaczął, sala, mimo dostawionych krzeseł, nie mogła już zmieścić wszystkich chętnych. Wiele osób słuchało, stojąc na korytarzu. To prawdziwy zaszczyt i duża odpowiedzialność dla młodych białoruskich muzyków występować przez tymi, kto znał śpiewaczkę za życia.

Wyrazistym, czystym i silnym głosom towarzyszył piękny akompaniament. Prawdziwą perełką wszystkich koncertów były występy kapeli ludowej «Ars Longa», kierowanej przez Marata Łagutkę z Rakowa. «Ars Longa» rozpoczęła program, wykonując wersję instrumentalną najsłynniejszego utworu śpiewaczki «Tańczące Eurydyki». Zdolni muzycy, absolwenci Białoruskiej Państwowej Akademii Muzycznej, zaimponowali słuchaczom mistrzowską grą na instrumentach (skrzypcach, akordeonie, fortepianie, gitarze basowej, perkusji i białoruskich cymbałach), oryginalną aranżacją piosenek, zapałem i zachowaniem na scenie. Polska publiczność z zachwytem witała grające na instrumentach Julię Miakinkę (cymbały), Irenę Afoninę (fortepian) i Alonę Mieleszkę (skrzypce).

Trwający ponad półtorej godziny koncert o pięknej nazwie «Melodie dla Anny» stał się prawdziwym odkryciem dla wymagającej polskiej publiczności. Słuchacze bili brawa, płakali, zachwycali się usłyszawszy pierwsze dźwięki znanych im z lat młodzieńczych piosenek. Po zakończeniu programu widownia witała artystów na stojąco. Później ludzie długo nie rozchodzili się, z przyjemnością rozmawiali. Byli pod ogromnym wrażeniem – koncert prowadzono w języku polskim, większość artystów również biegle mówi po polsku. Spodobał się także dobrze dobrany repertuar. Podkreślano, że wybrano dość trudne do wykonania utwory.

Na słuchaczach wszystkie koncerty wywarły silne wrażenie. Muzyków wszędzie witano na stojąco – w klubach, kościołach i salach koncertowych. Każdy artysta oprócz dwóch piosenek koncertowych przygotował dwie dodatkowe – bogata spuścizna piosenkarki pozwoliła to zrobić. W jednej z najpiękniejszych wrocławskich świątyń kościele Świętego Krzyża przedstawiono program «Dziękuję, mamo» poświęcony Dniu Matki, obchodzonemu w Polsce 26 maja. Koncert zorganizowano pod patronatem Radia Rodzina, nadającego na terenie Dolnego Śląska.

Zakończył występy we Wrocławiu koncert w słynnej sali Uniwersytetu Wrocławskiego Oratorium Marianum. Jak się okazało, występ artystów z Białorusi był tu pierwszym koncertem muzyki popularnej. Wcześniej występowali tu wyłącznie śpiewacy operowi. Wśród słuchaczy było sporo osób, które studiowały razem z piosenkarką.

«Mamy wrażenie, że znowu spotkaliśmy się z Anną» – mówili, mając łzy w oczach. Organizatorzy koncertów z Polski także powiedzieli wiele miłych słów.

— Anna German to most między Zachodem a Wschodem. Dowodem na to jest reakcja słuchaczy, którą widzieliśmy nie tylko dzisiaj, ale i podczas wszystkich poprzednich koncertów, słuchacze bili brawa na stojąco – podkreślił Ryszard Sławczyński – Dziękuję, że do nas przyjechaliście, z przyjemnością będziemy państwa gościć we Wrocławiu znowu!

Nie mniej emocji wzbudził koncert w Zielonej Górze. Specyficzne oświetlenie sprawiało, że artyści nie widzieli wypełnionej po brzegi sali głównej teatru i balkonów. Miłośnicy śpiewaczki każdego muzyka z Białorusi kilkakrotnie prosili na scenę, długo nie chcieli ich puścić.

– Jestem bardzo podekscytowana! Ten koncert wywarł na mnie ogromne wrażenie. Wszyscy poczuliśmy: Anna jest z nami! – szczerze i emocjonalnie powiedziała Agata Miedzyńska – Bardzo się cieszę, że fantastyczne głosy młodych artystów z Białorusi usłyszeli miłośnicy Anny German. Duże wrażenie wywarł na mnie program przygotowany dla dużej sceny teatralnej. Utwory Anny są warte tego, by je wykonywać.

Wysoko ocenił artystów także maestro Gerard Nowak:

– Byłem przyjemnie zdziwiony poziomem koncertu. Te głosy zasługują na to, by brzmieć na najlepszych europejskich scenach. Spodobało mi się wszystko: wokaliści i profesjonalizm kapeli ludowej. Przyszli tu ludzie, którzy chcieli słuchać. W naszych czasach jest to rzadkość. Wdzięczni słuchacze brawami wspierali artystów, którzy swoją drogą starali się cały swój talent oddać widowni.

Po koncercie odbyło się spotkanie z członkami Fan Klubu Anny German.

Niezapomniane koncerty odbyły się w pałacach w Legnicy i Głogowie. Udało się je zrealizować dzięki wsparciu znanego polityka, człowieka nieobojętnego wobec kultury, wicemarszałka województwa dolnośląskiego Tadeusza Samborskiego.

– Jestem pełen uznania dla organizatorów festiwalu i dziękuję za promowanie polskiej kultury na Białorusi – tak ocenił występ artystów z Białorusi Tadeusz Samborski. – Piosenki Anny German wywołują niezwykle czyste i podniosłe uczucia. Dużą zasługą sztuki jest to, że sprzyja ona przezwyciężeniu wszystkich barier politycznych między narodami. Cieszę się, że po odejściu wielkiej polskiej piosenkarki jej twórczość cieszy się tak dużym zainteresowaniem, zorganizowano konkurs piosenki, zobaczyliśmy również wspaniały wynik, którym jest ta trasa koncertowa.

Podczas jednego z koncertów na scenie pojawiła się kobieta w podeszłym wieku, pani Krystyna, z bukietem z kwitnącego lnu i rumianku i na znak wdzięczności za niezapomniane wrażenia, które podarowali jej artyści, zarecytowała wiersz w języku białoruskim «Moj rodny kut». Teraz już muzycy mieli łzy w oczach.

Pod koniec trasy koncertowej sława o białoruskim muzykach wyprzedzała ich. Ostatni występ odbył się w college'u w Biedrzychowicach. Artyści bardzo się denerwowali – mieli wystąpić w ogromnej sali ośrodka sportowego. Jak sobie poradzić z echem? Reżyser dźwięku Witalij Oleszkiewicz zrobił wszystko, by słuchacze – przedstawiciele administracji i miejscowej inteligencji, kierownicy uczelni na czele z dyrektorem Wydziału Edukacji i Nauki Departamentu Spraw Społecznych Jerzym Więcławskim – mogli w pełni nacieszyć się koncertem. Wszystko się udało. Po koncercie dyrektor college'u Zofia Rak przyznała się: «Po prostu zaniemówiłam, gdy usłyszałam, jak śpiewają artyści. Byłam też pod wrażeniem jak roznosił się dźwięk. Pracuję tu od 25 lat i nigdy nie słyszałam, by dźwięk był tak wyrazisty!»

– Wzruszyły mnie słowa jednej ze słuchaczek: «Anna German wróciła do nas w najtrudniejszych czasach, jest jak wysłanniczka pokoju, jak lekarz dusz, jak łyk czystego powietrza. Wasz koncert to kawałek miłości, który należy przewieźć przez całą Europę, a świat stanie się odrobinę lepszy» – opowiedziała po zakończeniu trasy koncertowej jej organizatorka Maryna Towarnicka. – Moim zdaniem to najwyższa ocena naszej skromnej pracy. Polska trasa koncertowa pozostawiła niezapomniane wrażenie w sercach wszystkich obcujących z twórczością wielkiej śpiewaczki – dodała.

Helena Litwinka

Ruszyły kwalifikacje do IV Festiwalu Anny German

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku oraz duet «WitaM» –Maryna Towarnicka i Witalij Oleszkiewicz, serdecznie zapraszają do udziału w IV Festiwalu Piosenki im. Anny German «Eurydyka» – Mińsk 2015, który odbędzie się w dniach 26-27 września br. Adresatami konkursu są wokaliści i grupy muzyczne z terenu całej Republiki Białorusi.

Konkurs odbywa się w trzech kategoriach:

I. Soliści w wieku 15 – 25 lat;

II. Soliści powyżej 25. roku życia;

III. Grupy muzyczne do 10 uczestników (których członkowie ukończyli 15 lat);

Każdy uczestnik zobowiązany jest do wykonania dwóch utworów – jednego w języku polskim, drugiego w innym wybranym języku.

Ważne daty!

– Zgłoszenia uczestników przyjmowane są **do 15 września br.** pod adresem festywalag@mail.ru.

– Przesłuchania konkursowe w Mińsku odbędą się dnia **26 września br.** (sobota).

– Koncert galowy laureatów Festiwalu i zaproszonych gości odbędzie się **27 września br.** (niedziela).

– Formularz zgłoszeniowy (w rosyjskiej wersji językowej) można pobrać na znadniemna.pl. lub na annagerman.by.

– Informacji o konkursie na stronie www.annagerman.by.

Serdecznie zapraszamy do udziału!

Festiwal Anny German odbywa się w Mińsku przy wsparciu Ambasady Polski na Białorusi od 2012 roku. Jego celem jest popularyzacja dorobku Anny German, wsparcie utalentowanych wokalistów oraz integracja środowiska artystycznego. Konkurs z roku na rok cieszy się coraz większą popularnością, uznaniem i prestiżem. Laureaci ubiegłorocznej edycji odbyli trasę koncertową po Polsce, w ramach której mieli okazję zaprezentować swój talent polskiej publiczności podczas 12 koncertów w 6 miastach.

Akcja: «Dziadek w polskim



Józef Łozowski

Prezentujemy Państwu kolejnego bohatera naszej akcji – żołnierza 33. Pułku Piechoty Józefa Łozowskiego. Fotografię żołnierza z opisem biograficznym bohatera dostarczyła do redakcji jego córka Alberta Makarewicz, mieszkanka wsi Gałowicze, należącej do parafii Adamowicze koło Grodna.

O swoim ojcu pani Alberta napisała, że służył w kawalerii. Ale jest to prawdopodobnie błędna informacja, gdyż na zdjęciu Józef Łozowski prezentuje się w mundurze z liczbą «33» na naramiennikach, czyli z numerem jednostki, w której służył. 33 Pułk Piechoty przed wybuchem II wojny światowej należał do garnizonu Łomża, co odpowiada opisowi dostarczonemu nam przez córkę bohatera.

Ale opowiedzmy wszystko, co wiemy o naszym dzisiejszym bohaterze, po kolei:

JÓZEF ŁOZOWSKI, syn Jana i Zofii, urodził się w 1915 roku we wsi Baranowicze pod Grodnem. Służbę zasadniczą odbywał w 33. Pułku Piechoty, stacjonującym w garnizonie Łomża. Z odznak, widzianych na jego mundurze, wnioskujemy, że wykazywał się między innymi dobrymi wynikami w sporcie, które uprawniały go do noszenia Państwowej Odznaki Sportowej. Na mundurze Józefa Łozowskiego widzimy też inną odznakę o okrągłym kształcie, której nie potrafiliśmy zidentyfikować.

Wybuch wojny zastał Józefa Łozowskiego w domu. Został zmobilizowany do macierzystej jednostki. Pułk naszego bohatera walczył w składzie 18. Dywizji Piechoty, wchodzącej do Samodzielnej Grupy Operacyjnej «Narew», która miała za zadanie utrzymanie linii frontu na rzece Narew i jej dopływie Biebrzy.

Jednostka naszego bohatera, dowodzona przez podpułkownika Lucjana Stanka, broniła środkowego biegu rzeki Narew i brała udział w bitwie z Niemcami pod Łomżą, stoczonej w dniach 7-10 września. Niektóre oddziały pułku w tych samych dniach walczyły pod Nowogrodem. Niestety obie bitwy Polacy przegrali, a część żołnierzy, w tym nasz bohater, trafiła do niewoli niemieckiej.

Józefowi Łozowskiemu udało się uciec z niemieckiego obozu dla jeńców wojennych i wrócić do domu. Mimo tego, że rodzinna wieś żołnierza po jego powrocie leżała już na terenie okupowanym przez ZSRR, Józef Łozowski wciąż obawiał się, iż sąsiedzi wydadzą go władzom sowieckim, będącym wówczas sojusznikami nazistowskich Niemiec. Zanim przeminęła «miłość» między Hitlerem i Stalinem, i doszło do agresji niemieckiej przeciwko ZSRR, Józef Łozowski zdążył założyć rodzinę. Poślubił dziewczynę o imieniu Eleonora, która wkrótce urodziła mu córeczkę Albertę – autorkę niniejszego opisu. Z Eleonorą Józef Łozowski miał jeszcze trzech synów – Jana, Czesława oraz Stanisława. Podczas okupacji niemieckiej i kolejnej okupacji sowieckiej Józef Łozowski zajmował się gospodarstwem, wyspecjalizował się w pszczelarstwie i produkcji miodu, z czego potrafił utrzymać całą rodzinę.

Jak wiadomo w ZSRR nie było możliwości prowadzenia prywatnej działalności gospodarczej i była przewidziana odpowiedzialność karna za nieróbstwo, więc Józef Łozowski musiał szukać jakiejś oficjalnej pracy. Trudnił się jako budowniczy na różnych budowlach powojennego Grodna. Budował między innymi szkołę w podgrodzieńskiej wsi Łosośna.

Przez całe życie, mimo dziesięcioleci zwalczania religii przez władze komunistyczne, Józef Łozowski zachował wierność wierze katolickiej, co w tamtych czasach oznaczało także jednoznaczną deklarację przynależności do Narodu Polskiego.

Jako polski patriota i wzorowy parafianin parafii w Adamowiczach Józef Łozowski w drodze do kościoła skończył swój ziemski żywot. Zmarł w sobotę przed Niedzielą Palmową – 19 marca 2005 roku, idąc na Mszę świętą do kościoła w Adamowiczach.

Na patriotów polskich i gorliwych katolików żołnierz 33. Pułku Piechoty, uczestnik kampanii wrześniowej 1939 roku, Józef Łozowski wychował wszystkie swoje dzieci.

Właśnie z zamiarem uczczenia pamięci swojego bohaterskiego ojca, jego starsza córka Alberta zgłosiła historię życia Józefa Łozowskiego do naszej akcji «Dziadek w polskim mundurze».

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie relacji Alberty Makarewicz, córki bohatera



Jan Więcko

Proponujemy uwadze Państwa niezwykły odcinek naszej akcji. Mimo figurującego w tytule imienia i nazwiska jednego bohatera – będzie ich trzech: tytułowy – Jan Więcko, Kazimierz Więcko oraz Władysław Więcko. Wszyscy byli rodzonymi braćmi i z bronią w ręku bronili Ojczyzny w różnych wojnach i konfliktach zbrojnych.

Jana Więcko wynieśliśmy do tytułu tylko i wyłącznie ze względu na to, że był starszym z trzech wspomnianych braci i karierę wojskowego rozpoczął najwcześniej, czyli od walk o Niepodległość Rzeczypospolitej w 1918 roku.

Wszyscy bracia Więcko byli wujami zasłużonej działaczki Związku Polaków na Białorusi Haliny Jakołcewicz, prezes Stowarzyszenia Sybiraków – Ofiar Represji Politycznych, działającego przy ZPB.

Pani Halina zgłosiła swoich bohaterskich wujów do akcji «Dziadek w polskim mundurze» i dostarczyła informacji na ich temat, za co serdecznie dziękujemy.

Oto czego dowiedzieliśmy się o każdym z nich:

JAN WIĘCKO, syn Michała i Marii – urodził się w Grodnie pod koniec XIX stulecia (bardziej dokładnej daty urodzin bohatera nie udało nam się ustalić).

W roku 1918 jako młody polski patriota zgłosił się na ochotnika do wojskowych oddziałów Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej, aby walczyć o wschodnie granice, odradzającej się Rzeczypospolitej.

Podczas wojny polsko-bolszewickiej Jan Więcko należał już do sformowanego z oddziałów Samoobrony Ziemi Grodzieńskiej 81. Pułku Strzelców Grodzieńskich im. Króla Stefana Batorego (81 psg). Został żołnierzem zawodowym. O jego ofiarności podczas walki z bronią w ręku świadczy widziana na mundurze bohatera naszywka z jedną gwiazdą. Jest to odznaka za jedną ranę lub kontuzję, którą Jan Więcko otrzymał w walkach z bolszewikami.

Po wojnie polsko-bolszewickiej Jan Więcko kontynuował karierę wojskowego w macierzystej jednostce. Ukończył szkołę podoficerską i awansował do stopnia sierżanta.

Prezentowane przez nas zdjęcie Jana Więcko pochodzi z 1933 roku i na nim bohater ma już pagony starszego sierżanta. Widzimy też otrzymane przez bohatera nagrody i odznaczenia. O ile udało nam się dobrze je zidentyfikować, był między innymi kawalerem Krzyża Walecznych, kawalerem Brązowego Krzyża Zasługi RP, nosił Medal pamiątkowy za Wojnę 1918-1921 oraz Medal 10-lecia Odzyskania Niepodległości. Z odznak, widzianych pod Krzyżami i Medalami, zidentyfikowaliśmy odznakę macierzystego pułku bohatera oraz odznakę 1. Dywizji Litewsko-Białoruskiej z okresu wojny 1920 roku.

W kampanii wrześniowej Jan Więcko walczył w składzie macierzystego 81. psg. Po rozbiciu jednostki przez Niemców wrócił w rodzinne strony, które już były zajęte przez Sowietów. Jan Więcko znalazł schronienie na Litwie. Przebywał w obozie dla internowanych polskich żołnierzy w Olicie. Po wkroczeniu na Litwę Armii Czerwonej w 1940 roku, nasz bohater wrócił do Grodna.

O dalszym losie Jana Więcko, jak wynika ze słów Haliny Jakołcewicz, wiadomo, że po wojnie trafił do GUŁAG-u – obozu w miejscowości Jurga w obwodzie kemerowskim. Nie wiemy jak, pani Halina też nie pamięta, ale po zesłaniu na Syberię naszemu bohaterowi udało się osiedlić w Polsce – na ziemiach odzyskanych w miejscowości Rzepin.

Tam też podoficer 81. Pułku Strzelców Grodzieńskich im. Stefana Batorego Jan Więcko zmarł w 1963 roku.

Cześć Jego Pamięci!

KAZIMIERZ WIĘCKO, młodszy brat Jana, urodził się w 1898 roku.

Wiemy o nim, że walczył w kampanii wrześniowej 1939 roku i po jej klęsce wrócił do domu. Połączył się z rodziną, z którą 10 lutego 1940 roku, na mocy Postanowienia Rady Komisarzy Ludowych ZSRR z dnia 29 grudnia 1939 roku, został wywieziony na Syberię.

Będąc na zesłaniu Kazimierz Więcko marzył o wolnej Polsce. Jako człowiek, mający doświadczenie wojenne, pragnął trafić na front, aby walczyć z Niemcami.



Nie zdążył się zaciągnąć do Armii generała Władysława Andersa, więc z szansy znalezienia się na froncie w polskiej formacji wojskowej skorzystał, kiedy w ZSRR zaczęła się formować Armia Berlinga. W 1943 roku trafił do 2. Warszawskiej Dywizji Piechoty im. Henryka Dąbrowskiego, z którą przeszedł szlak bojowy od Smoleńska nad Łabę.

W szeregach 2. Warszawskiej Dywizji Piechoty Kazimierz Więcko dosłużył się do stopnia sierżanta.

Po zakończeniu wojny udało mu się osiedlić w Polsce. Zamieszkał we Wrocławiu, gdzie zmarł około 15 lat temu.

Cześć Jego Pamięci!



WŁADYSŁAW WIĘCKO, najmłodszy z wujów pani Haliny, urodził się w Grodnie 3 sierpnia 1912 roku. Po osiągnięciu wieku poborowego trafił do 5. Pułku Lotniczego, stacjonującego w Lidzie. W wojsku Władysław zdobył kwalifikacje mechanika samolotowego. Po odbyciu służby zasadniczej pozostał pracować w pułku na etacie cywilnego mechanika.

Z danych Centralnego Archiwum Wojskowego im. mjr. Bolesława Waligory wynika, że w momencie wybuchu II wojny światowej Władysław Więcko miał stopień plutonowego i tytuł podchorążego rezerwy. Został zmobilizowany do 42. Pułku Piechoty im. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, dyslokowanego w Białymstoku. W tej jednostce, jako żołnierz znający się na lotnictwie, trafił do kompanii karabinów maszynowych przeciwlotniczych typu B nr 39. Władysław Więcko bronił węzła kolejowego Białystok przed nalotami niemieckich bombowców.

Trwało to jednak niedługo, gdyż na mocy paktu Mołotow – Ribbentrop, wkrótce Białystok został zajęty przez Armię Czerwoną. Po klęsce kampanii wrześniowej Władysław wrócił do Grodna, ale zamieszkał oddzielnie od rodziców, których 10 lutego 1940 roku, wraz z rodzeństwem Władysława, Sowieci wywieźli na Syberię. Władysławowi Więcko udawało się unikać uwadze NKWD do 7 kwietnia tegoż roku, kiedy został schwytany i wysłany na wschód ZSRR, gdzie połączył się z bliskimi.



Władysław Więcko jako mechanik samolotowy Królewskich Sił Powietrznych Wielkiej Brytanii

Podczas formowania Armii Andersa przebywającemu na zesłaniu Władysławowi Więcko udało się zaciągnąć do tej formacji zbrojnej. Jako mechanik samolotowy trafił do jednego z dywizjonów lotnictwa, a po opuszczeniu przez Armię Andersa terenu ZSRR – do Królewskich Sił Powietrznych (RAF) Wielkiej Brytanii, w których walczył na stanowisku mechanika samolotowego w stopniu LAC (wedle klasyfikacji RAF). Numer służbowy naszego bohatera w RAF to 703208.

Po zakończeniu wojny Władysław Więcko pozostał w Wielkiej Brytanii. Znalazł pracę w zakładach produkcji samolotów.

Zmarł plutonowy Władysław Więcko, najmłodszy z walczących o wolną Polskę braci Więcko z Grodna, w Wielkiej Brytanii około 12 lat temu.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie materiałów i informacji, otrzymanych od siostrzenicy bohaterów – Haliny Jakołcewicz



Paweł Dworak

Z przyjemnością prezentujemy Państwu kolejnego bohatera akcji, przedstawiciela rodzinnej dynastii polskich gajowych, żołnierza 41. Suwalskiego Pułku Piechoty Pawła Dworaka.

O swoim dziadku opowiedział nam, dostarczając materiały z archiwum rodzinnego, Henryk Dworak, były gajowy, działacz Związku Polaków na Białorusi, mieszkający nad Kanałem Augustowskim niedaleko Sopoćkiń przy śluzie «Dąbrówka».

Henryk Dworak dostarczył do redakcji materiały opowiadające nie tylko o jego dziadku Pawle Dworaku, lecz także o Pawła bohaterskim bracie – Aleksym Dworaku, zamordowanym

mundurze»

przez NKWD w 1940 roku strzałem w tył głowy – posterunkowym policji z Białegostoku, oraz o ich ojcu i swoim pradziadku Aleksym Dworaku.

A więc:

PAWEŁ DWORAK, urodził się w 1905 roku we wsi Nieciecze (przed wojną w gminie Łasza powiatu grodzieńskiego, województwa białostockiego, obecnie – w rejonie grodzieńskim obwodu grodzieńskiego na Białorusi) w rodzinie Pauliny i Aleksego Dworaków.

Rodzina Dworaków była rodziną wielodzietną. Paweł miał starszego o 2 lata brata Aleksego i siedem sióstr. W okresie I wojny światowej rodzina Dworaków została przez władze carskie deportowana w głąb Rosji. Z opowiadanych Pawłowi wspomnień jego ojca Aleksego wynikało, że w Rosji nie mieli stałego miejsca zamieszkania i prowadzili życie uchodźców. Paulina, żona Aleksego Dworaka i matka Pawła, zachorowała na czarną ospę i zmarła we wsi Kłokowo niedaleko Tuły. Aleksemu z dziećmi udało się wrócić w rodzinne strony i osiedlić się we wsi Gruszki w powiecie augustowskim. Po odrodzeniu się Państwa Polskiego Aleksy Dworak pracował jako leśniczy. Opiekował się lasem na terenie od Gruszek do Łosośny (obecnie dzielnica Grodna).



Aleksy, starszy syn Aleksego Dworaka i brat Pawła, po uzyskaniu matury zdał egzamin na policjanta. Pracował jako posterunkowy w policji w Białymstoku.

Paweł, natomiast, po osiągnięciu wieku poborowego, w 1927 roku został powołany do odbycia zasadniczej służby wojskowej w 41. Suwalskim Pułku Piechoty.

Jako żołnierz Paweł Dworak wykazał się zdolnościami strzeleckimi, w tym z ciężkiego karabinu maszynowego, za co był odznaczany przez dowództwo pułku. W trakcie służby Paweł Dworak awansował do stopnia starszego szeregowego, a 20 listopada w 1929 roku zostało mu nadane prawo do noszenia odznaki pamiątkowej 41. Suwalskiego Pułku Piechoty, czego dowodzi przechowywana przez jego wnuka Henryka, jako jedna z cenniejszych relikwii rodzinnych, legitymacja za nr 532 i sama odznaka.

Po odbyciu służby zasadniczej Paweł Dworak wrócił do ojca, który mieszkał w leśniczówce koło rodzinnej Niecieczy. – To był domek nad brzegiem rzeki Czarna Hańcza, po której koło wsi Sonicze przebiegało niegdyś koryto Kanału Augustowskiego – opowiada Henryk Dworak. Paweł, już jako cywil, zawodowo poszedł w ślady ojca, zatrudnił się jako gajowy w Nadleśnictwie Rudawka (pow. augustowski).

W 1934 roku przyznano mu uposażenie gajowego według XVI grupy. W maju 1938 roku, Paweł Dworak został skierowany na kurs przeszkoleniowy w ośrodku «Wigry» (koło Suwałk), po którego ukończeniu od marca 1939 przyznano mu uposażenie już według XV grupy.

Paweł Dworak, jako urzędnik Lasów Państwowych, żył w dostatku i pozwolił sobie na założenie rodziny. Zamieszkał we wsi Gruszki i ożenił się z dziewczyną o imieniu Wiktoria z domu Balińska, z którą miał troje dzieci – syna i dwie córki.

Udział naszego bohatera w kampanii wrześniowej był prawdopodobnie epizodyczny, gdyż dziadek Henryka Dworaka niczego o tym nie wspominał. Wspominał natomiast, iż po przyjściu Sowietów, jako gajowy nie został zaciągnięty do Armii Czerwonej. Z kolei dla jego brata Aleksego, białostockiego policjanta, przyjście Sowietów obróciło się tym, że został wzięty do niewoli i wywieziony do Rosji. Spotkał go los tysięcy polskich żołnierzy, policjantów i reprezentantów polskich władz – ofiar zbrodni katyńskiej. Aleksy Dworak został stracony strzałem w tył głowy wiosną 1940 roku w obwodzie twerskim sowieckiej Rosji. Jego zwłoki spoczywają na Polskim Cmentarzu Wojennym w Miednoje.

Pawłowi Dworakowi udało się przeżyć wojnę. W czasie okupacji niemieckiej prowadził życie zwykłego chłopa, uprawiając rolę. Z czasów okupacji Paweł Dworak wspominał, że niemieccy żołnierze byli bardziej humanitarni niż Sowieci. – Jeśli rodzina z dziećmi trzymała na przykład trzy świnie, to Niemcy zabierali tylko jedną, dwie zostawiając, żeby rodzina miała co jeść – opowiada o wspomnieniach dziadka Henryk Dworak.

W 1944 roku okupacja niemiecka zmieniła się kolejną okupacją sowiecką. Według Henryka Dworaka jego babcia, opowiadając o sowieckich żołnierzach zawsze płakała. Wspominała, że zabrali z domu wszystko, co mogli, nawet łyżki i miski, a na dodatek zastrzelili psa, za to, że szczekał, kiedy wchodzili na podwórko. Rodzina Dworaków omal nie straciła życia z rąk «wyzwolicieli» tylko za to, że Wiktoria Dworak, żona Pawła, nie oddała czerwonoarmistom soli. Egzekucję przerwał przejeżdżający obok domu Dworaków oficer sowiecki, zdaniem Pawła – narodowości żydowskiej. Kazał zaczekać, zanim się dowie u miejscowych, «czy w tym domu mieszkają dobrzy ludzie». Sąsiedzi Dworaków potwierdzili, że są oni dobrymi ludźmi, więc czerwonoarmiści opuścili ich dom zabierając ze sobą nagrabione rzeczy, ale zostawiając rodzinę przy życiu.

Opinia dobrego człowieka nie uchroniła Pawła Dworaka przed osadzeniem w sowieckim areszcie. Pół roku spędził w więzieniu, podejrzany o uchylanie się przed służbą w radzieckim wojsku. Na szczęście wyjaśniło się, że jako gajowy, po 1939 roku nie podlegał rekrutacji do Armii Czerwonej, więc został wypuszczony.

Po wojnie, w czasach sowieckich, Paweł Dworak z rodziną mieszkał we wsi Rynkowce niedaleko Sopoćkiń i jako doświadczony gajowy podjął pracę w Hańczańskim Leśnictwie Białoruskiej SRR. Był sumiennym i cenionym pracownikiem, o czym świadczą pochwały od kierownictwa, między innymi – odznaka «X lat służby w państwowej ochronie lasów», nadana Pawłowi Dworakowi przez szefa Głównego Zarządu Gospodarki Leśnej przy Radzie Ministrów Białoruskiej SRR 19 sierpnia 1959 roku.

Wyróżnieniu Pawła Dworaka przez władze Białoruskiej SRR nie przeszkodził fakt starania się jego, wraz rodziną, o repatriację do Polski.

Repatriacji rodzinie Pawła Dworaka władze sowieckie odmówiły pod pretekstem tego, że rodzice mieszkającego z nim zięcia Mieczysława Kołtuna nie wyrażają zgody na wyjazd syna do Polski. Paweł Dworak odwoływał się od decyzji władz sowieckich do Ambasadora PRL w Moskwie. Niestety, bez powodzenia.

W leśnictwie Paweł Dworak pracował do emerytury, wychowując dzieci i wnuków na polskich patriotów.

Zmarł Paweł Dworak, przedstawiciel dynastii polskich gajowych, który przekazał zamiłowanie do zawodu gajowego między innymi wnukowi Henrykowi Dworakowi, 10 czerwca 1992 roku.

Cześć Jego Pamięci!

Na podstawie wspomnień i materiałów, dostarczonych przez Henryka Dworaka, wnuka bohatera



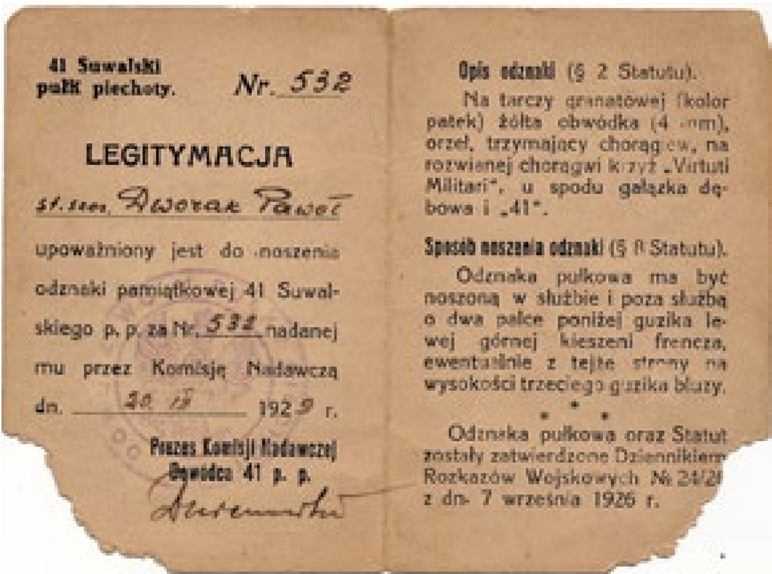
Zdjęcie pamiątkowe z kursu przeszkoleniowego dla gajowych w ośrodku «Wigry» (koło Suwałk)



Aleksy Dworak, ojciec Pawła, z córkami w leśniczówce Czortek, 30 sierpnia 1934 roku



Odznaka pamiątkowa 41. Suwalskiego pułku piechoty im. Józefa Piłsudskiego



41 Suwalski pułk piechoty. Nr. 532

LEGITYMACJA

st. szer. Dworak Paweł

upoważniony jest do noszenia odznaki pamiątkowej 41 Suwalskiego p. p. za Nr. 532 nadanej mu przez Komisję Nadawczą dn. 20 XI 1929 r.

Prezes Komisji Nadawczej Dowódca 41 p. p.

Opis odznaki (§ 2 Statutu).

Na tarczy granatowej (kolor patek) żółta obwódka (4 mm), orzeł, trzymający chorągiew, na rozwienej chorągwi krzyż „Virtuti Militari", u spodu gałązka dębowa i „41".

Sposób noszenia odznaki (§ 8 Statutu).

Odznaka pułkowa ma być noszoną w służbie i poza służbą o dwa palce poniżej guzika lewej górnej kieszeni frencza, ewentualnie z tejże strony na wysokości trzeciego guzika bluzy.

* * *

Odznaka pułkowa oraz Statut zostały zatwierdzone Dziennikiem Rozkazów Wojskowych № 24/26 z dn. 7 września 1926 r.

Legitymacja odznaki pamiątkowej nr 532 41. Suwalskiego pułku piechoty



Odznaka sowiecka «X lat służby w państwowej ochronie lasów»



DYREKCJA LASÓW PAŃSTWOWYCH

Zaświadczenie

Świadectwo gajowego Pawła Dworaka wydane 27 sierpnia 1934 roku



Dowód osobisty Pawła Dworaka wydany 18 czerwca 1931 roku



Teresa PIETROWA

Polskie piosenki brzmiały nad Wilią

Warsztaty polskiej piosenki zorganizował 28 czerwca Oddział Związku Polaków na Białorusi w Smorgoniach.

Spotkanie kulturalne nad malowniczym brzegiem Wilii, choć zorganizowane dla działaczy ZPB, było otwarte dla każdego zainteresowanego promocją polskiej kultury mieszkańca Smorgoni.

W charakterze nauczycieli śpiewu wystąpiło muzykujące małżeństwo Inny i Czesława Żychów, będących z zawodu nauczycielami muzyki. Pani Inna kierowała procesem nauczania, a pan Czesław wystąpił jako akompaniator.

Na wyuczony przez uczestników warsztatów repertuar złożyły się powszechnie znane i popularne piosenki polskie, o historii powstania, których zgromadzonym opowiedzieli ich nauczyciele.

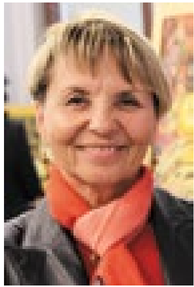
Podczas wieńczącego warsztaty improwizowanego koncertu nie zabrakło występów solowych, recytacji wierszy, które mogą stanowić podstawę dla przyszłych piosenek oraz wspólnego śpiewania. Roznoszącej się po okolicy muzyce towarzyszyły tańce i wspomnienia osób starszych o tym, jak miejscowi Polacy spędzali czas na wspólnych zabawach dziesięciolecia wstecz.

Uczestnikom rozśpiewanego spotkania tak ono się spodobało, że postanowili regularnie spotykać się na organizowanych przez Oddział ZPB w Smorgoniach zajęciach wokalnych. Prowadzące warsztaty państwo Żych zapowiedzieli, że na kolejnym spotkaniu zaproponują swoim uczniom nauczenia się mniej znanych, ale niezwykle pięknych polskich piosenek.

Teresa Pietrowa ze Smorgoni

Życzenia

Z okazji Jubileuszu urodzin
IRENIE WALUŚ,
redaktor naczelnej «Magazynu Polskiego na uchodźstwie»!
Pragniemy złożyć moc najserdeczniejszych życzeń:
zdrowia, szczęścia, radości, miłości,
pomyślności we wszystkich sprawach, pogody ducha,
samych słonecznych dni w życiu, wiernych przyjaciół,
wytrwałości, spełnienia marzeń i
samych w życiu przyjemnych wrażeń!
Zarząd Główny ZPB,
redakcja Głosu i portalu Znadniemna.pl





Szanowna
CZESŁAWO BURZYŃSKA,
prezes Oddziału ZPB w Sopoćkiniach!
Z okazji jakże pięknego Jubileuszu urodzin
życzymy Pani wszystkiego,
co najpiękniejsze i najlepsze,
radosnych i pogodnych dni, pełnych szczęścia i miłości.
Aby każdy nadchodzący dzień był tym
najwspanialszym dniem w życiu i
żeby otaczali Panią kochający ludzie!
Zarząd Główny ZPB oraz redakcja Głosu

Szanownej
ANNIE LITWINOWICZ
z okazji pięknego dnia - Jubileuszu urodzin
składamy moc najserdeczniejszych życzeń:
dobrego zdrowia, długich i szczęśliwych lat życia,
samych miłych wydarzeń i niespodzianek,
uśmiechu na twarzy, życzliwości ludzi,
obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej.
Zarząd Główny ZPB,
Polska Szkoła Społeczna przy ZPB oraz redakcja Głosu



«Sokół» z trofeami

Trzy medale indywidualne – dwa srebrne i jeden złoty w lekkiej atletyce oraz drugie miejsce w mini-koszykówce – taki jest dorobek sportowców, działającego przy Związku Polaków na Białorusi Polskiego Klubu Sportowego «Sokół», którzy wystartowali na przełomie czerwca i lipca w Łomży na XV Igrzyskach Polonijnych Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły.


ANDRZEJ DZIEDZIEWICZ

Lekkoatletyczna reprezentacja Polskiego Klubu Sportowego «Sokół» przy ZPB na Igrzyskach w Łomży

W programie Igrzysk, na które zjechało ponad 1000 młodych sportowców z Polski i z zagranicy, głównie z Litwy, Białorusi, Rosji, Ukrainy i Rumunii, rozegrano medale, puchary i dyplomy w 11 dyscyplinach sportowych: tenisie stołowym, lekkiej atletyce, piłce nożnej, siatkówce, piłce ręcznej, mini-koszykówce, pływaniu, zapasach, karate, strzelectwie i szachach.

Nasi reprezentanci odnieśli sukcesy zarówno indywidualne – w lekkiej atletyce, jak i drużynowe – w mini-koszykówce.

Niekwestionowaną bohaterką Igrzysk z reprezentacji «Sokoła» została dwunastoletnia grodnianka Aleksandra Gorudko. Młodziutka sportsmenka zdeklasowała rywalki w skoku w dal, wygrywając złoty medal z wynikiem 4,60 metrów i zajęła drugi stopień podium w biegu na dystansie 60 metrów, który pokonała za 8,52 sekundy.

Nie zawiodła też chłopięca część lekkoatletycznej reprezentacji «Sokoła», której honor obronił 13-letni Aleksander Osipowicz z Grodna, zdobywając drugie miejsce w rzucie piłką palantową, która poleciała na odległość 63 metrów.

Niezwykle widowiskowy i dramatyczny stał się rozegrany systemem ligowym (każdy z każdym) turniej mini-koszykówki, w którym wystartowało pięć drużyn z czterech krajów: dwie z Polski – z Ełku i Łomży oraz po jednej z Ukrainy, Białorusi i Estonii. Białoruś, reprezentowana przez koszykarzy «Sokoła» w wieku do 13 lat, potrafiła zdobyć drugie miejsce w rozgrywkach, ustępując w bezpośrednim starciu jedynie ze zwycięzcą turnieju – Ukrainą, której reprezentanci byli starsi od koszykarzy z Białorusi o dwa lata i wygrali z nimi stosunkiem punktów 59:21.

Najbardziej zacięty okazał się dla «Sokoła» mecz, który zadecydował o podziale drugiego i trzeciego miejsca – konfrontacja z gospodarzami turnieju, drużyną z Łomży. W tym starciu Polacy z Białorusi wyrwali zwycięstwo, mając przed końcowym gwizdkiem przewagę zaledwie dwóch punktów i ustalając ostateczny wynik meczu na 36:38.

XV Igrzyska Polonijne Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły stały się dla młodych sportowców okazją nie tylko do zademonstrowania swoich umiejętności sportowych, lecz także do nawiązania kontaktów z rówieśnikami z Polski i z krajów, biorących udział w prestiżowej imprezie sportowej.

Organizatorami piętnastej już edycji dorocznych Igrzysk Polonijnych Młodzieży Szkolnej im. Jana Stypuły były tradycyjnie Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» oraz władze Miasta Łomży.

Paweł Zarecki i Andrzej Dziedziewicz z Łomży

Wycieczka do Kosowa i Nieświeża

Kilkunastoosobowa grupa uczniów Szkoły Społecznej, działającej przy Oddziale Związku Polaków na Białorusi w Brześciu, wraz z rodzicami i nauczycielami wybrała się 3 lipca w podróż krajoznawczą do Kosowa Poleskiego i Nieświeża.


Irena GŁUCHOWSKA

Koło Kosowa grupa Polaków z Brześcia odwiedziła zrekonstruowany dworek szlachecki w Mereczowszczyźnie, gdzie urodził się wybitny polski patriota, przywódca powstania 1794 roku przeciwko rosyjskiemu i pruskiemu zaborcom, Tadeusz Kościuszko.

W dworku Kościuszków zwiedzający obejrzeli wyposażenie izb, w których muzealnicy zgromadzili różne przedmioty z epoki, w której mieszkał i działał jeden z najwybitniejszych polskich synów ziemi poleskiej: meble, fotokopie dokumentów, broń oraz inne rzeczy, przypominające o czasach insurekcji kościuszkowskiej. W pomieszczeniach pomocniczych i w kuchni młodzież mogła obejrzeć bogatą kolekcję sprzętów domowych i gospodarczych z przełomu XVIII i XIX stuleci, w tym unikatową kolekcję starych oryginalnych kołowrotków.

Po zapoznaniu się z warunkami życia niezbyt zamożnej szlachty sprzed ponad 220 lat grupa Polaków z Brześcia udała się do stojącego na wzgórzu, na odległości kilkuset metrów od siedziby Kościuszków, neogotyckiego pałacu, należącego do o wiele bogatszego od Kościuszków, rodu Pusłowskich. Spalony przez radzieckich partyzantów w czasach II wojny światowej i niszczejący do niedawna zabytek architektury i historii przebywa obecnie w stanie odbudowy i rekonstrukcji.

Z Kosowa Poleskiego reprezentacja Szkoły Społecznej przy ZPB w Brześciu wyruszyła do Nieświeża, aby zwiedzić jedną z najwspanialszych rezydencji magnackich z okresów I i II Rzeczypospolitej – zamek Radziwiłłów.

W muzeum zamkowym, który zwiedzili podróżni, oprócz fantastycznych wnętrz zobaczyli oni liczne, związane z rodem Radziwiłłów, zabytki przekazane na potrzeby muzeum przez potomków niegdysiejszych właścicieli murów zamkowych: portrety, meble, medale okolicznościowe i inne.

Największe wrażenie na zwiedzających zrobiły: kolekcja lalek, ubranych w zrekonstruowane szaty magnackie i szlacheckie oraz kolekcja militariów, prezentowana w zamkowym arsenale. Złożyły się na nią między innymi: zdobione armaty, zbroja rycerska oraz kolekcja broni białej.

Piękna słoneczna pogoda pozwoliła zwiedzającym zamek w Nieświeżu Polakom z Brześcia nacieszyć się spacerem po wspaniałym, otaczającym zamek parku, urządzonym w stylu angielskim.

Pobyt w Nieświeżu nie mógł się obejść bez wizyty w miejscowym kościele Bożego Ciała. Wzniesiona w latach 1584-1593 świątynia zachwyca niezwykle bogatym barokowym wnętrzem, na które składają się między innymi przepiękny ołtarz, freski i rzeźby. Grupie z Brześcia podczas zwiedzania kościoła udało się zwiedzić kryptę rodową Radziwiłłów, mieszczącą się w podziemiach świątyni. Ta unikatowa nekropolia liczy ponad 80 sarkofagów i trumien z prochami przedstawicieli jednego z najpotężniejszych i najbogatszych rodów magnackich w Europie na przestrzeni kilkuset lat, poczynając od późnego średniowiecza.

Natalia Gołubowska z Brześcia

GŁOS
Redaktor Naczelna: Iness TODRYK-PISALNIK
Skład i łamanie: Alaksiej SALEJ
e-mail: todrykpisalnik@gmail.com, pisalnik@gmail.com
Tel.: +375 29 78-78-825
Internet: znadniemna.pl
Projekt jest współfinansowany ze środków finansowych otrzymanych z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu na realizację zadania «Współpraca z Polonią i Polakami za granicą w 2015r.»
Wolność i Demokracja
Głos znad Niemna jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»